Nr 186 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM
Kraków, Niedziela 16 Sierpnia 1925. Rok XLIV.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu
...otę w zwiększonej objętości z ilustrowanym dodatkiem tygodniowym

Po naradzie londyńskiej

Kraków, 14 sierpnia.

Wynik dwudniowej narady Brianda z Chamberlainem w Londynie nie przedstawia się jeszcze dość jasno. Oficjalny komunikat, ogłoszony w tej materji za zgodą obu ministrów, jest jak zwykle, enigmatyczny. Mówi o tem, że obaj ministrowie „pogodzili się". Ale nie mówi, co do czego się pogodzili. Jedną z licznych powojennych konferencyj angielsko-francuskich poirytowany Lloyd George zamknął sarkastycznemi słowy: „Więc istnieje między nami zgoda na to, że niema zgody!"... Tak więc wyraz „zgoda" bez dokładnego określenia przedmiotu tej zgody w tego rodzaju komunikatach, nie oznacza zazwyczaj nic więcej, jak tylko to, że układające się przyjęli do wiadomości swoje zapatrywania i stanowiska, które jednak nie przestają przez to być djametralnie różnemi.

Jedynem, co na pewne z omawianego komunikatu wynika, jest ten rzeczywiście, że nie powzięto żadnych decydujących postanowień, lecz odłożono je do konferencji, która niebawem ma się odbyć przy udziale Niemiec, jako uczestnika równo- i pełno-prawnego. Jeżeli się zważy, że Briand pojechał do Londynu nie tylko z tekstem odpowiedzi na notę niemiecką z 20 lipca, lecz także z gotowym projektem samego paktu gwarancyjnego, to wo-[illegible] tego drugiego papieru [illegible] tycznie bezcelowem. Anglja bowiem nie dała się odwieść od zapatrywania, że pakt bezpieczeństwa musi być zawarty na zasadzie parytetu formalnego i faktycznego kontrahentów, czyli, że bez Niemiec rokować [illegible] kolwiek postanawiać nie można.

Na tem możnaby właściwie uznać kwestję wyników londyńskiej wizyty Brianda za wyczerpaną. Nie zapadły podczas tej wizyty żadne decyzje, które zostały zastrzeżone konferencji przy udziale Niemiec. Pozostaje więc tylko pytanie, w jakim stopniu stanowiska obu sprzymierzonych rządów okazały się zgodnemi względnie niezgodnemi w kwestjach dla przyszłego paktu esencjonalnych?

Otóż na to pytanie odpowiedzi konkretnej źródła urzędowe ani angielskie, ani francuskie do tej pory nie dają. Przynoszą ją natomiast różne autorytatywne komentarze angielskie, które jednak doszły do nas dotąd tylko „via" Wiedeń. Dla szczególnie skrupulatnych analityków zjawisk politycznych, okoliczność ta może wydać się ważną.

Otóż z tych komentarzy wynika, że Briandowi nie udało się zepchnąć Chamberlaina z jego dotychczasowego stanowiska, iż pakt bezpieczeństwa nie ma być paktem Angjli i Francji przeciw Niemcom, ale paktem Anglji, Francji i Niemiec, w którym wszystkie trzy razem gwarantują sobie nietykalność swoich granic wschodnich względnie zachodnich, konkretnie mówiąc — Nadrenji.

Chamberlain utrzymał to swoje stanowisko razem ze wszystkiemi jego konsekwencjami. Najważniejszą z nich jest ta, że Anglja w każdym wypadku zastrzega sobie prawo swobodnego oceniania, kto jest winowajcą naruszenia ewentualnego tego paktu i stosownie do tej oceny zwróci się przeciw winowajcy z całą swoją siłą zbrojną. Anglja więc według takiego pojmowania paktu, może równie dobrze stanąć po stronie Niemiec przeciw Francji jak i na odwrót.

Logicznie płynie stąd dalsza konsekwencja, dotycząca stanowiska Anglji wobec dążeń Francji, wynikających dla niej z jej sojuszów z wschodnimi sąsiadami Niemiec, więc z Polską i Czechosłowacją. Francja, chcąc spełnić swoje zobowiązania sojusznicze wobec Polski i Czechosłowacji, pragnie pakt bezpieczeństwa skonstruować tak, aby mogła przeprowadzić swe wojska przez zdemilitaryzowaną strefę nadreńską w razie gdyby zaszedł dla niej „casus foederis" w stosunku do któregoś z jej wschodnich sojuszników.

Na to Chamberlain odpowiada, że Francja w granicach statutu Ligi, do której należy, jest zupełnie swobodną w uznawaniu dla siebie lub nieuznawaniu danych faktów za „casi foederis" czy „belli", ale strefa nadreńska nie może być przez to tangowana. Czyli innemi słowy, Francja może wywiązać się ze swoich zobowiązań sojuszniczych wobec Polski i Czechosłowacji jak i którędy chce, byleby wojsk swoich przez strefę nadreńską nie przeprowadzała. Gdyby zaś mimo to wojska te do Nadrenji wprowadziła, to wtedy Anglja ze swej strony zbada, kto w tym wypadku jest napastnikiem, i przeciw temu wystąpi z całą swoją siłą zbrojną...

Jest rzeczą jasną, że takie stanowisko Anglji czyni iluzoryczną wszelką bezpośrednią pomoc Francji dla jej sojuszniczek wschodnich w razie ich zatargu z Niemcami. Francja bowiem, spiesząca tym sojusznikom na pomoc, znajdzie się w zupełnie nowej sytuacji, jeżeli nad Renem zamiast Niemców, spotka się w danej chwili z Anglikami. Nie chcąc wdawać się w wojnę z Anglją, jako sojuszniczką w tym wypadku Niemiec, Francja mogłaby spieszyć z pomocą Polsce i Czechosłowacji tylko chyba okrężną drogą przez zatokę gdańską, co oczywiście miałoby dla interesowanych także pewną wartość praktyczną, ale już całkowicie odmienną od tej, jaką wstawiono do sojuszów, przed kilku laty zawartych.

Jeżeli więc pakt bezpieczeństwa między Anglją, Francją i Niemcami dojdzie rzeczywiście do skutku na zasadach, które zastępuje Anglja, tym razem w zgodzie z Niemcami, to zmieni on zasadniczo podstawy całego dotychczasowego systemu politycznego. Bezpieczeństwo Francji wzrośnie, bezpieczeństwo Polski w odpowiednim i to bardzo znacznym stopniu zmaleje. Nie tylko konstytucyjnie odpowiedzialne i oficjalne polskie kierownictwo polityczne, lecz także instynkt polityczny polskiej opinji publicznej i całego polskiego ogółu, mają tu przed sobą zagadnienie, którego doniosłość odpowiada całkowicie jego trudności. (s)

—oo—

Zacieśnienie węzłów francusko-angielskich

Paryż, 14 sierpnia. (AW). Konferencja między Briandem a Chamberlainem wywołała zadowolenie w tutejszych kołach politycznych, choć nie brak i głosów przeciwnych. Spotkanie Chamberlaina z ministrem belgijskim, Wandervelde, nie nastąpi w tym miesiącu, bo Chamberlain udaje się na urlop. Spotkanie to nastąpi najprawdopodobniej 2 września w Genewie.

Gabinet angielski zatwierdził układ

Londyn, 14 sierpnia. (PAT). Gabinet **zatwierdził w całości wszystkie punkty układu,** zawartego między Briandem a Chamberlainem.

Ostateczny tekst noty do Niemiec

Londyn, 14 sierpnia (PAT). Wobec osiągnięcia właściwego celu narad londyńskich, sądzą, że **Briand z ekspertami udadzą się dziś do Paryża z ostatecznie zredagowaną notą dla Niemiec.** Należy się również spodziewać, że już dziś **tekst noty zakomunikowany zostanie rządom belgijskiemu i włoskiemu,** poczem nota przesłana zostanie do Berlina. Opublikowanie noty zgodnie z wczorajszą zapowiedzią, nastąpi dopiero po wręczeniu jej w Berlinie.

Londyn, 14 sierpnia (PAT). Spodziewają się tu, że odpowiedź francuska w sprawie bezpieczeństwa będzie przesłana rządowi niemieckiemu w niedzielę lub w poniedziałek przyszłego tygodnia.

Berlin, 14 sierpnia. (AW). Sfery rządowe zapatrują się dość sceptycznie na wynik konferencji Brianda z Chamberlainem. — Mimo to, **rząd niemiecki liczy się z możliwością niespodzianek, zwłaszcza ze strony noty francuskiej.**

Sprawa optantów niemieckim manewrem przeciw pokojowi

(Głos szwajcarski)

Genewa, 14 sierpnia. (PAT). Dzien. „Suisse" w art. wstępnym analizuje szczegółowo sprawę optantów, poddając ostrej krytyce **złą wolę rządu niemieckiego, uchylającego się od wykonania zobowiązań** podpisanej przez siebie konwencji.

Artykuł zarzuca również konsulom niemieckim w Polsce sabotowanie repatryacji optantów oraz **nazywa skandalem postępowanie Rzeszy,** piętnując je jako **nowy manewr Niemiec, skierowany przeciwko pokojowi europejskiemu.**

Poseł niemiecki uznaje słuszność stanowiska polskiego

Gdańsk, 14 sierpnia. (PAT). „Danziger Allg. Ztg:" zamieszcza artykuł posła do parlamentu Rzeszy, **Lindeinera,** pod tytułem: „Der Optanten Skandal". Artykuł ten zasługuje na szczególną uwagę ze względu na dotychczasową propagandę niemiecką, która wobec całego świata oskarżyła Polskę o barbarzyństwo postępowania wobec tysiącznych rzesz optantów niemieckich, wydalonych „niespodziewanie" z Polski. Poseł Lindeiner przyznaje w swym artykule bezwiednie całkowitą słuszność stanowisku polskiemu w tej sprawie, stwierdza on bowiem wyraźnie, że zarządzenia polskie nie mogły zaskoczyć Niemców i że za skandale jakie na tem tle wynikły, odpowiedzialne są tylo władze pruskie. **„Wobec postanowień konwencji wiedeńskiej** — pisze poseł Lindeiner — władze pruskie winny się były liczyć z tem, że najpóźniej z dniem 1-go sierpnia b. r. około 20—30 tysięcy obywateli niemieckich będzie musiało opuścić Polskę. Z liczby tej około 10 tysięcy przed 1-szym sierpnia dobrowolnie wyjechało z Polski, a zatem władze niemieckie dobrze wiedziały, że z dniem 1-go sierpnia napłynie do niemieckich stacyj granicznych około 12.000 osób. **Liczby te były znane rządowi pruskiemu,** to też **na najsurowsze potępienie zasługuje fakt, że pomimo to przygotował on pomieszczenie najwyżej dla 3.000 ludzi, chociaż rząd Rzeszy dał mu do dyspozycji na ten cel bardzo poważną sumę".**

Dalej poseł Lindeiner **atakuje niemieckiego posła w Warszawie,** Rauschera, który nie starał się w niczem ulżyć ciężkiemu losowi optantów i zamiast zająć się nimi, sam wyjechał na urlop.

Niemcy nie wydalają polskich optantów bo ich potrzebują

Berlin, 14 sierpnia. (AW). Półurzędowy komunikat rządu niemieckiego twierdzi, że z Polski miało wywędrować około 17 tysięcy optantów niemieckich. Z tej liczby jeszcze w czerwcu opuściło Polskę około 6 tysięcy. Obecnie w Pile znajduje się około 9 tysięcy. Komunikat stara się udowodnić, że liczba optantów polskich w Niemczech jest większa, niż niemieckich, co zresztą, zdaniem rządu niemieckiego, nie da się stwierdzić, gdyż listy optantów są niedokładne.

Jak wiadomo, **rząd niemiecki nie wydał nakazu opuszczenia Niemiec szeregowi optantów, przedewszystkiem robotnikom rolnym, gdyż ci w obecnej chwili są potrzebni ze względu na roboty polne.**

Dalsze usuwanie niemieckich optantów

Poznań, 14 sierpnia. (AW). W Poznaniu rozesłano 406 optantom niemieckim przypomnienia, że muszą opuścić terytorjum Polski. — Z tych **wyjechało 217, a 26 Niecom, którzy nielegalnie przedłużyli swój pobyt, przesłano wiadomość o nakazie wydalenia ich** z granic Polski. Mieszkania po optantach niemieckich zajmują optanci polscy. W ten sposób dostało dotąd mieszkania 56 rodzin optantów polskich.

Poseł niemiecki w Warszawie wezwany do Berlina

Warszawa, 14 sierpnia. (Tel. wł.). Wczoraj poseł nieiecki w Warszawie von **Rauscher został wezwany do Berlina przez ministra Stresemana.** Zdaje się, że chodzi tu o przeprowadzenie odpowiednich konferencji w sprawie optantów.

Pogadanka tygodniowa

(Z wywczasów)

III.

Maleńkie archiwum magdaleńskie składa się naprzód z papierów Andrzeja Skolimowskiego, który jak wiemy nabył Dyniska w pierwszych latach w. XIX. Z tych też czasów aż po r. 1826 pochodzą jego zapiski gospodarskie, korespondencja z władzami austrjackiemi, opisy folwarków i lasów, umowy z oficjalistami i t. p. Prócz tego, są jego papiery osobiste, między któremi znajduje się i dyplom doktorski udzielony mu przez uniwersytet lwowski (*alma univeritas Josephina*). Dowiadujemy się z niego, że Skolimowskiego uznano za należącego do narodowości... galicyjskiej (*Andraus S. galiciensis*).

Papiery te oczywiście posiadają wartość jedynie dla rodziny. Zainteresowanie wzbudza dopiero rękopis oprawny, przechowywany w bibliotece magdaleńskiej, a zawierający płody muzy podpisanego tylko inicjałami autora. Był nim jakiś „*galiciensis*", szlachcic polski, ale chudopachołek, *bene natus*, lecz nie „*possessionatus*", który jako dorastający chłopiec dostał się pod słodkie panowanie austrjackie. Jak się zaraz przekonamy sam wiedział o tem, że nie jest poetą, ale kiedy doszedł do lat dojrzałych, lubił się bawić wiązaniem rymów, które porządnie, niemal kaligraficznie do księgi wpisywał. Wypełnił ją wszakże tylko do połowy, stąd wniosek, że albo wcześnie umarł, albo się ożenił, co często na jedno wychodzi. Żona znalazłszy w księdze zbyt wiele miłosnych czułości i paszkwilów na płeć białogłowską, mogła mu wybić z głowy poezję, a kazała zająć się prozą życia...

Odkryciem nowego poety nie zbogacę zapewne literatury. Ale choć to był słaby rymopis, to jednak za jego czasów jeszcze słabsze wiersze, niż jego drukiem ogłaszano. Jeżeli zresztą niedawno znany pisarz, biograf i krytyk, mógł w bardzo poczytnym dzienniku poświęcić kilka fejletonów streszczeniu okropnie niedołężnego i drukowanego w r. 1860 poematu (Tatry, M. Bogusza Stęczyńskiego), to dalibóg, że *niedrukowany*, a więc nieznany, rękopis magdaleński więcej na to zasługuje. Rymy w nim zawarte nietylko trącą zawsze prawie miłą „myszką" starości, ale posiadają i nienajgorszą na swe czasy formę. Jest w nich przytem i język miejscami jędrny, są i zwroty czasem oryginalne, a co najważniejsza przebija w nim dość zdrowego sensu, z którym (śmiem twierdzić) niezawsze dziś spotkać się można w poezjach nawet w najpoważniejszych perjodykach drukowanych. Wreszcie nie do pogardzenia jest znajdująca się w rękopisie szczypta satyry i charakterystyki czasów i obyczajów. Przebaczyć wreszcie można autorowi naiwne poglądy i wynurzenia, gdyż właśnie przez tą naiwność są nieraz wysoce zabawne.

Rękopis nosi tytuł: „*Fraucymer muz*", na ustroniu od cenzur przewrotnego Zoila odzywających się naturalnym głosem nucących pienia, własnym sumptem inwencji i własnego zdania Autora G. J. zebranych — a die 8-vo Junij 1784 to anno. Autor w przedmowie wie doskonale, „że gdy dzieło jego własnego zdania" wpadnie w ręce jakiego „mądrego i wysokiej edukacji czytelnika", to albo mało, albo wcale nie odbierze pochwały", bo znajdzie on w niem może wiele „przywar" podług swych „gładkich sentymentów". Ale przebaczyłby autorowi, gdyby wiedział, że on „bardziej na wyłuszczenie zdarzonej rzeczy sadził się, aniżeli na wybór słów i styl poetom przyzwoity". „Poetowie" zwykli latać po „niebotycznych wulkanowych górach", a on latać w powietrzu nie umiejąc, „czołga się prostej i niewinnej Muzy piórem na ziemnowodnym okręgu". Rozumie dobrze, że „każdy rad lepiej słuchać melodycznych słowika trelów, niż prostego pisku wróbla, lecz czyż natura mogła każdego jednakowemi obdarzyć talentami"? Nie trzymanoby słowików w klatkach, gdyby wróbel jak one umiał śpiewać. Gdyby wszyscy ludzie byli jednakowo mądrzy i jednakowo utalentowani, „mądrość stałaby się powszechnością tak dalece, iżby od nikogo akceptowaną nie była". Więc też autor nie pretenduje do pochwał i przyznaje się, iż „pisał bardziej dla własnej satysfakcji".

Po przedmowie idzie 15 utworów, których większa część poświęcona jest sprawom amora, a na mniejszą składają się satyry obyczajowe i wiersze polityczne. Niezaprzeczoną oryginalność zbioru stanowi poprzedzanie każdego niemal utworu poetyckiego wstępem napisanym prozą, w którym autor podaje treść utworu i powody, które go do pisania na ten temat skłoniły.

Rozpoczyna zbiór satyra „Do tracących fortunę". W przedmowie do niej mówi autor o Feniksie, co „staje się życia swego ruiną, ale jestto zgodne z jego naturą, przytem z jego popiołów inny sukcesor czyli następca formował swą istotę". Również jaszczurka nie żałuje życia „gdy je traci przez wyżarcie się wnętrznościami jej dzieci". Człowiek jednak „nie posiada tej własności, aby miał wrodzoną chęć tracenia fortuny, lecz jakiś nadnaturalny rozpusty zbytek pociąga go do tej straty, z której nie powstaje, ani mu żaden ztąd zysk urość nie może".

Satyra rozpoczyna się „pieniami" do Feniksa, w końcu których wzywa go autor, aby poszedł do ludzi poznał ich, a dowie się „od szlachty i znacznych panów, tak wojewodów jako i hetmanów... że bieda siedzi każdemu pod nosem"...

Moda pojadła dawnych skarbów sprzęty,
Bogaboy[1] w cale dziś w niewolę wzięty,

Pijak przehulał, szuler przegrał w karty.
A Bachus także nosi brzuch obżarty.
Wdzięczne muzyki, asamble, reduty,
Pojadły z Gdańska ładowane szkuty,
Tudzież ogrodów włoskich wspaniałości,
Które bawiły podczas balu gości,
I te wyciągły z worka tysiąc jaki...

Zmienia też pan strukturę pałacu, sprowadzając z Paryża abrysy modne i architektów". A jednocześnie kradnie podstarości, ekonom bogaci się, rachmistrz po siedm lat nie składa rachunków, komisarz śladem ich postępuje. Gdy nie staje pieniędzy, pan pożycza na dobra, byle mógł z „pompą" występować i bogatszym wyrównać.

Do upadku przyczyniają się rządy faworyta marszałka, który jest „zasłużony u pana", bo nie szczędzi pałek służbie dworskiej.

Lokaj nie czysto dał na stół talerze,
Hayduk toż samo niech sto kijów bierze,
Kredencerzowi srebra nie dostaje,
Na tym też zerwać choć ze trzy nahaje.
I kamerdyner coś tam w garderobie
Nie złożył sukien w należytej dobie;
Fryzjer niemodnie ufryzował panią,
Paź niewygodnie nosi ogon za nią,
Wziąć i tych także paniczów pod kiję
Oraz z piwnicznym, co rad wino pije.
Kucharz wzajemnie z czeladzią kuchenną
Lafę[2] stu kijów też mają codzienną;

Piekarz, pasztetnik, iże ciasta psuje,
Szafarz, że wiele w kuchni ekspensuje —
Dawaj że i tym chocia po pięćdziesiąt.....
Staje dopiero strzelec z kozakami:
Rżną jednych kijmi, drugich batożkami.
Jeszcze pan leży czasem w łóżku rano,
A już kilkaset kijów ludziom dano...

Biorąc co dzień taki „lenung srogi", dworscy uciekają. Pan posyła za nimi liczną pogoń w różne strony trwa ona nieraz długo, a ekspensa jej idą w tysiące. Niejeden zaś dezerter przed ucieczką obładował się srebrem i złotem, a wymknąwszy się pogoni. kupuje sobie „dworek gdzie Turczech u hana..."

Otóż pan wskórał z Zabłockim na mydle,
Fortuna znaczna wspiera się na szydle...

Zaczyna więc „pan" wstrzymywać siebie i żonę od zbytków. Ale już zapóźno. Poddanych mało, bo się ich kijami w świat porozganiało

Panek kochany niby w pustym dworze
Został: a pustki jak w dziurawym worze:
Skarbiec zamknięty, szkatuła uboga...,
Zgoła na pana bije strach i trwoga.
Pójdzie nareszcie swą opatrzyć rolę,
Ba! tam do kata, poszło w ugor pole.

Zaczyna biedny pan gospodarować,
Ludziom słobody[3] każe wystawować
Z innych stron ściąga poddanych w gromadę:
„Siedm lat wolności, me dziatki, wam kładę"..

Już im pochlebia, już dziatkami zowie,
„Szelmo, złodzieju" porzuca przysłowie.
Dyspozytora sam rachunków słucha,
Bo go nie staje na rachmistrza zucha —
Sam pan rachmistrzem, sam też komisarzem
Jeszcze co większa, sam też i pisarzem.

. . . .

Gdy tak rozmawia pan z dyspozytorem
„Żołnierz cesarski" jedzie poza dworem,
Nareszcie wjeżdża, na dziedzińcu zsiada,
Przychodzi, panu „gut morgen" powiada.
Oddaje „palet" na egzekucyją,
Staje surowo za kontrybucyją;
Krzyczy w pokoju: „o du, Polak luder,
„Znaj, żeś poddany cesarski — ja Bruder!
„Dawaj jeść pięknie, koniowi wygodę,
„Chcesz li mieć ze mną w swym domu swobodę:
„Uściel mi łóżko porządnie na sali,
„Świeca lub lampa niech się przez noc pali,
„Skóro nie budziem mieć wyhodu swoju,
„Doraz cię z panią wypędzim z pokoju!!!

Stara się biedny panek o pieniądze,
Zastawia suknie, srebra i mosiądze
Narazie szory sute z końmi traci,
A póki może, to skarbowi płaci.
Naostatek zaś, gdy się nie wypłaca,
W sekwestracyją skarb dobra obraca,
Jemu wolnego mieszkania pozwala
Lecz na folwarku, bo pokój i sala
Muszą być wolne dla sekwestratora,
Monarchicznego skarbu inspektora.

Panek zaś widząc już biedę na karku,
Gdy niema o czem mieszkać na folwarku,
Zabiera żonę z dziećmi do Warszawy,
A sam do Wiednia jedzie szukać sprawy.

I tam nic także nie zyskawszy w sprawie
Wraca w ostatniej mizeryi prawie....

. . . .

Lecz jest niejeden taki, któremu pan nie zwrócił pożyczki. Są i tacy co byli u niego po kilka lat w służbie pracowali szczerze, zarwał ich i na starość z torbą między ludzi iść muszą. A młodzi nie mając komu służyć, nieraz idą z pałeczką do lasa, „aby komu odpiąć z pieniądzmi pasa"...

„To się dziś wielom z stanu szlachty dzieje" „konkluduje" autor i dodaje: „więcej nas płacze niżeli się śmieje"...

Wiersze tej satyry są zapewne nieszczególne, ale bądź co bądź dość realistycznie charakteryzują stosunki panujące wśród niektórych sfer „tej" wysokiej szlachty, która przeszła pod panowanie Marji Teresy, z łaski Bożej cesarzowej rzymskiej, wdowy, królowej węgierskiej i czeskiej, Dalmacji, Słowacji, Galicji i Lodemerji, Arcyksiężnej Austrj etc. (skrócony tytuł „średni", pełny był pięć razy większy). Pankowie utracjusze, ani się spostrzegli jak spadły na nich palety, egzekucje, sekwestracje pod rządami hrabiów Pergenów, Hadików, Auersbergów i Brigidych.

Tytuł drugiej satyry: „O damach farbowanych zdanie". Ale robię sobie wywczas na „wywczasach" i dopiero za tydzień z resztą „Fraucymeru" zapoznam.

Kazimierz Bartoszewicz.

—o—

[1] Bojący się Boga.
[2] Zapłata, pensja.
[3] Słoboda—osada wolna

Zakończenie manewrów na Wołyniu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Makutra, 14 sierpnia.

W ostatniej fazie manewrów strona niebieska, wskutek pomyślnego ataku swej piechoty, opartej kompanją ośmiu czołgów, **zajęła pozycję wojsk czerwonych** na Makutrze. Oddziały czerwone wycofują się z dotychczasowych pozycyj, jednakże dowódca armji czerwonej, generał Rommel, uważa za możliwe **naprawienie swej zagrożonej sytuacji**, a to przez użycie rezerw, które dotychczas nie brały udziału w walce z armją niebieską. Rezerwy te stanowi X brygada jazdy. Przy tej pomocy armja czerwona **przygotowuje kontratak** na lewe skrzydło wojsk niebieskich.

Ta jednak część operacyj militarnych nie będzie już studjowana na manewrach.

Z tym momentem **manewry zakończyły się** zajęciem wszystkich pozycyj na górze Makutrze przez oddziały armji niebieskiej.

Omówienie manewrów przez najwyższe dowództwo armji oraz przez rozjemców, ustali rzeczywiste położenie obu armij na polu akcji.

(K.D.)

Brody, 14 sierpnia.

(PAT). Wczoraj odbyło się zakończenie manewrów. Niebiescy, przy pomocy piechoty, oraz czołgów, zdobyli zajętą przez czerwonych górę Makutrę, stanowiącą klucz do opanowania Brodów, poczem o godzinie 10.40 zakończone manewry.

Kierujący manewrami generał **R o z w a d o w s k i** omówił następnie obszernie ich przebieg i ich rozwiązanie, a minister **S i k o r s k i** ujął w obszernym wywodzie rzeczowo ich wyniki.

O godzinie 1 powrócono do miasta, gdzie na rynku odbyło się powitanie przedstawicieli wojska polskiego i armij sprzymierzonych. Miasto było udekorowane. Cała ludność wzięła udział w pełnej zapału manifestacji na cześć wojska polskiego i jego wodzów. Przed bramą triumfalną przemówił do generała Sikorskiego marszałek powiatu, **W o l n i k**. Na długi szereg przemówień minister **S i k o r s k i**, dziękując za powitanie, skierowane pod jego adresem, wygłosił przemówienie w którem podziękował za tę piękną manifestację, dokonaną pod adresem armji narodowej, która reprezentuje siłę i wiarę w przyszłość mocarstwową Rzeczypospolitej.

Następnie przemówił generał **G o u r a u d**, którego słowa jeden z oficerów tłomaczył na język polski. Między innemi generał Gouraud powiedział, że trzy dni manewrów, w których braliśmy udział, wskazują, że armja polska, i to wszystkie jej części, nie przygotowała się do wojny zaczepnej, lecz tylko do wojny obronnej o utrwalenie niepodległości, gdyby taka wojna była potrzebna. Miałem — powiedział generał — już w czasie wojny sposobność mieć pod mojemi rozkazami pułki polskie. Na manewrach obecnych widziałem wiele tych postaci energicznych, w oczach każdego żołnierza polskiego widzę blask szczerości i widzę w nich dowód, że **armja polska jest dobrze zorganizowana** i doskonale prowadzona.

Następnie goście udali się do osali Sokola, gdzie odbył się objad, wydany przez [illegible]

O godzinie 4 po południu odbyła się na polu przy drodze, wiodącej na górę Makutrę, defilada wszystkich oddziałów wojsk, biorących udział w manewrach. Defiladzie, mimo deszczu, przypatrywało się mnóstwo publiczności, przybyłej z Brodów. Wszystkie oddziały wykazały znakomitą postawę, wzbudzając gorące uznanie i grzmiące oklaski ze strony przedstawicieli mocarstw i widzów.

Wieczorem pociągi z gośćmi wyjechały z Brodów.

Katastrofa lotnicza na manewrach

Brody, 14 sierpnia.

W czasie manewrów wołyńskich zdarzyła się katastrofa na lotnisku w Brodach, której ofiarą padł porucznik Sokołow. Przyczyną wypadku był nieostrożny start, przeprowadzony przeciw wiatrowi, wskutek czego rozbieg aparatu był dłuższy niż normalnie i samolot po oderwaniu się od ziemi, natrafił na wąski pas wysokiej kukurydzy, która namotała się na koła i doprowadziła do przewrócenia się aparatu kołami do góry.

W chwili przewrócenia się aparatu, por. Sokołow, pełniący obowiązki obserwatora, uderzył głową o znajdujący się obok pilota karabin maszynowy i poniósł śmierć na miejscu. — Zwłoki przetransportowano na stację Brody, skąd dziś wysłane zostaną do Warszawy, gdzie odbędzie się pogrzeb.

Uroczystości Reymontowskie

Uroczystość Reymontowska, urządzona w dniach 15 i 16 sierpnia 1925 r. w Wierzchosławicach i Krakowie, zapowiada się imponująco. Weźmie w niej udział do dziesięciu tysięcy włościan z całej Polski, w oryginalnych strojach ludowych, z wiejskiemi kapelami, chórami i drużynami dożynkowemi. — Z ramienia rządu Rzeczypospolitej weźmie udział w uroczystości minister wyznań i oświaty, Stanisław **Grabski**, w towarzystwie dyrektora departamentu sztuki **Skotnickiego**, ponadto zaś podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa, dr Raczyński.

Ministerstwo spraw zagranicznych poleciło poznańskiej wytwórni filmowej „Diana - Film" dokonania zdjęć filmowych dla propagandy zagranicznej. — Wszyscy warszawscy korespondenci pism zagranicznych zgłosili swój udział w uroczystości. — Specjalny pociąg dla warszawskich uczestników uroczystości wyjedzie z warszawskiego dworca głównego w piątek dnia 14 sirepnia 1925 r. o godz. 7'15 wieczorem. Przybędzie on do Bogumiłowic w dniu 15 sierpnia 1925 r. o godz. 8-mej rano. Wieczorem tegoż dnia, pociąg ów powróci bezpośrednio do Warszawy. Pasażerowie tego pociągu korzystać będą w pełni z przyznanych przez ministerstwo ulg taryfowych.

Program obchodu

DNIA 15 SIERPNIA, W WIERZCHOSŁAWICACH.

Godz. 9 min. 30 rano. Zajęcie przez delegacje i pozostałych uczestników uroczystości miejsc na Błoniu przed ołtarzem polowym.

Godz. 9 min. 45, przybycie przed ołtarz polowy Władysława Reymonta w otoczeniu członków Komitetu obchodu.

Godz. 10, uroczysta msza św. polowa.

Po mszy św. uroczysty pochód hołdowniczy delegacyj ziem, miast, instytucyj i zrzeszeń społecznych przed Władysławem Reymontem.

Uroczysta Akademja ku czci laureata. Na Akademji przemówią. prezes głównego komitetu obchodowego, Wincenty Witos, przedstawiciele ciał ustawodawczych, przedstawiciel rządu, przedstawiciel instytucyj naukowych i wyższych uczelni, przedstawiciel Zrzeszeń literackich i artystycznych, przedstawiciel prasy, przedstawiciel miast, przedstawiciel instytucyj kulturalnych i oświatowych.

PO POŁUDNIU:

Zabawy ludowe: Festyn — dożynki, popisy chórów i orkiestr; przedstawienie teatralne teatrów włościańskich. Po zabawie odjazd bądź to do Krakowa, bądź też do domów.

DNIA 16 SIERPNIA, W KRAKOWIE.

Zakończenie uroczystości w Krakowie przez wzięcie udziału o godzinie 9 rano w uroczystem nabożeństwie w kościele Panny Marji, oraz w pochodzie na Wawel i złożeniu wieńca tamże u stóp pomnika Kościuszki.

Po zakończeniu urozcystości na Wawelu, nastąpi zwiedzanie grupami pamiątek Krakowa, a po południu udział w uroczystem przedstawieniu „Halki" w teatrze miejskim imienia Juljusza Słowackiego. — Po przedstawieniu odjazd do domów.

BANDERJA I WESELE KRAKOWSKIE NA UROCZYSTOŚCIACH REYMONTOWSKICH. — Wszyscy uczestnicy banderji, wesela krakowskiego i dożynków, którzy wezmą udział w uroczystościach Reymontowskich w Wierzchosławicach, zechcą zgłosić się celem podjęcia legitymacji i otrzymania potrzebnych informacyj kolejowych, w piątek, 14 b. m., u p. Teofila Nikla, Kraków, ulica Zwierzyniecka l. 32.

KRONIKA

Nieudały bunt w więzieniu w Łucku

Onegdaj wieczorem, jak już donieśliśmy, komuniści, zamknięci w więzieniu w Łucku, w liczbie 47, usiłowali wywołać bunt, na szczęście bezskutecznie. Zaczęło się od tego, że, gdy na polecenie prokuratora przenoszono z celi, w której siedzi 24 członków „ukraińskiej organizacji powstańczej", siedzącego razem z nimi niejakiego Kudyka, towarzysze, łącznie z nim, poczęli krzyczeć i burzyć piec, rzucając w straż więzienną cegłami. Do awantur komunistów przyłączyli się inni więźniowie z sąsiednich cel, usiłując wyrwać drzwi i rzucić się na dozorców. Gdy mimo zagrożenia użycia broni, komuniści wybiegli na korytarz i nie chcieli wydać Kudyka, przeniesionego przez prokuratora za buntowanie towarzyszów, dozorcy zmuszeni byli użyć karabinów. Jedna z kul trafiła głównego prowodyra komunistów, Konstantego Szwabińskiego, kładąc go trupem na miejscu. Pięciu dalszych prowodyrów zakuto w kajdany i osadzono w osobnych celach. Do pomocy wezwano wojsko z załogi łuckiej, które, otoczywszy kordonem więzienie, czuwało, by żaden z więźniów nie uciekł, część zaś pomagała straży w tłumieniu buntu w celach. Po pół godzinie bunt stłumiono. Ze straży więziennej nikt szwanku nie poniósł. Obecnie strzegą porządku w więzieniu straże, wzmocnione żołnierzami policyjnymi. Więźniowie rozpoczęli głodówkę.

Kongres sjonistów

Z W i e d n i a donoszą 13 b. m.:

Wczoraj wieczorem przybył tutaj na kongres sjonistyczny Nahum Sokołow, prezydent światowej egzekutywy w Londynie, oraz Leon Mottin, prezydent światowego centralnego funduszu pomocy. Liczba delegatów i gości, którzy przybyli dotąd na kongres, przekracza 2.000. Przybyło wielu delegatów ze Wschodu przez Trjest.

Rada centralna komitetu pomocy zajmie się kwestją żydowską w Europie wschodniej i określi swoje stanowisko w sprawie osiedlania się ludności żydowskiej na Krymie, w związku z propozycjami rządu sowieckiego.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie komitetu, który ustalił ostateczny program kongresu.

DZISIEJSZY DODATEK DO „N. REFORMY" poświęcony jest Władysławowi Reymontowi z powodu urządzanych jutro na jego cześć uroczystości. W dodatku tym pomieszczono następujące artykuły:

„Na uroczystości Reymontowskie" (artykuł redakcji), Leopolda Tomaszkiewicza „Prorok pracy i prawa bożego na ziemi", R. Zawilińskiego: „O stylu chłopskim Reymonta". W feljetonie ustępy z I. części „Chłopów" W. Reymonta pod tytułem: „Przenosiny".

Nadto zamieszczamy w dodatku korespondencję z Paryża pod tytułem: „Teatry paryskie w sezonie ogórkowym" (Emjot) — „Ogród zoologiczny w Poznaniu" (Tomango) — „Wpływ ubrania na człowieka" (dr A. Klęsk). — W feljetonie: „Jeden z rasy dynarskiej" (Dr Vilim Francić).

NASTĘPNY NUMER „N. REFORMY" z powodu przypadającego na jutro uroczystego święta Wniebowzięcia N. M. Panny, ukaże się w poniedziałek, 17 b. m. po południu o zwykłej porze.

Z POBYTU KOMISARZA RZĄDU P. OSTROWSKIEGO W WARSZAWIE. Podczas pobytu w Warszawie komisarza rządu W. Ostrowskiego interwenjował w Banku gospodarstwa krajowego w sprawie kredytów dla rozbudowy miasta Krakowa, a w szczególności protestował przeciw zaliczeniu kredytów w wysokości około 600.000 złotych, rozdanych przez Bank na cele budowlane w Krakowie przed wejściem w życie ustawy o rozbudowie, na ogólny kontyngent przeznaczony na rozbudowę miasta Krakowa. Dyrekcja Banku przyrzekła uwzględnić żądania p. komisarza rządu, wskutek czego kredyt na rozbudowę powiększy się o sumę 600.000 złotych. Dalej interwenjował komisarz rządu w generalnej dyrekcji poczt w sprawie uwzględnienia potrzeb życia gospodarczego w Krakowie. Od listopada b. r. kontyngent listonoszy będzie powiększony o dwudziestu trzech ludzi, oraz nastąpi trzyrazowe dzienne doręczanie listów. W sprawie zapisu ś. p. Corazzy połowy budynku, w którym mieści się poczta w Tarnowie, na muzeum narodowe, interwenjował komisarz rządu w głównej dyrekcji poczt. Generalna dyrekcja poczt wstawiła na rok 1926 do budżetu 360.000 złotych w stosunku do żądań egzekutora testamentu, wynoszących 400.000 złotych.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Dr Tadeusz **F e d e r o w i c z**, dyrektor miejskiej Kasy oszczędności, wyjechał na 6-tygodniowy wypoczynek. Agendy miejskiej Kasy oszczędności prowadzi zastępczo p. dyr. Gorawski.

MIANOWANIA. Minister spraw wewnętrznych zamianował kierownika administracji klinik uniwersytetu Jagiellońskiego, dra Karola **W i n i a r z a**, urzędnikiem referendarskim w VII. stopniu służbowym w urzędzie wojewódzkim w Kielcach z ważnością od 1 sierpnia 1925 roku.

ŚPIEW KOŚCIELNY. Zespół artystów Opery warszawskiej odśpiewa pieśni religijne w kościele św. Krzyża w sobotę, 15 b. m. o godzinie 10 i pół rano.

PRZYJAZD WYCIECZKI DZIECI POLSKICH Z FRANCJI nastąpi, wedle ostatnio otrzymanych informacyj, jutro, w sobotę o godzinie 8.30 rano. Program pobytu niezmieniony.

WIELKI FESTYN W PARKU KRAKOWSKIM. Z powodu nieprzyjścia do skutku festynu Towarzystwa niższych funkcjonarjuszów miejskich w dniu 2 b. m., Towarzystwo urządza w parku Krakowskim w dniu 16 b. m., a w razie niepogody w dniu 23 b. m. o godzinie 2 po południu festyn z różnemi atrakcjami. Przygrywać będą dwie orkiestry wojskowe. Czysty dochód przeznaczony jest na dom własny Towarzystwa, którego budowa już się rozpoczęła w ulicy dra Lea, obok parku Krakowskiego.

ECHA KATASTROFY AUTOMOBILOWEJ POD MOGILANAMI. Jak się dowiadujemy przyczyną bezpośrednią wypadku automobilowego pod Mogilanami było pęknięcie pneumatyku. Inne części samochodu były zupełnie nienaruszone.

ZMARLI:

Ś. p. Michał **P a t k a n i o w s k i**, st. radca myta krakowskiego, umarł dzisiaj nad ranem po krótkiej chorobie. Ś. p. zmarły, urodzony w r. 1863 w Nowym Sączu, ukończył studja uniwersyteckie w Krakowie, poczem poświęcił się służbie gminnej w naszem mieście, gdzie pracował przeszło 40 lat, przeważnie w dziale przemysłowym i był ogólnie znany z gorliwości służbowej.

— Teofil **H a l s k i**, radca śląskiego urzędu wojewódzkiego i inspektor weterynaryjny, zmarł 11 b. m. w Katowicach.

„LOHENGRIN" NA WAWELU. Dzisiaj odegrany będzie na dziedzińcu arkadowym „Lohengrin" z udziałem całego zespołu warszawskiego, w liczbie 126 osób. Dzisiaj o godzinie 6 wieczorem odegrają na balkonie w Sukiennicach od Linji A-B członkowie Opery warszawskiej wyjątki z „Lohen

Generalny strajk metalowców w Warszawie

Warszawa, 14 sierpnia. (Tel. wł.). Trzecia z kolei konferencja w sprawie zatargów w przemyśle metalowym w Warszawie, jaka odbyła się wczoraj o gdoz. 10-tej rano, **nie doprowadziła do porozumienia.** Przemysłowcy wyrazili swą zgodę na podwyższenie płac o 5%, ale tylko tym robotnikom, którzy pobierają dziś mniej, niż wypada minimum płac, ustalonych dla ich kategorji. — Wynosiłoby to n. p. dla pierwszej kategorji przy 1 zł 17 gr, około 6 gr. Robotnicy oświadczyli w odpowiedzi, iż **propozycji przemysłowców nie mogą przyjąć.** W godzinach popołudniowych odbyła się narada delegatów i mężów zaufania robotników. Po parugodzinnych obradach powzięto następującą uchwałę:

Z dniem 14 b. m. zostaje ogłoszony strajk generalny we wszystkich fabrykach metalowych, prywatnych i wojskowych.

W ten sposób **może być nieczynnych 130 fabryk zrzeszonych** w związku przemysłowców **i 12 fabryk wojskowych** oraz pewna liczba prywatnych wytwórni niezrzeszonych. — Ogółem **strajk może objąć około 26.000 robotników.**

Krwawe starcia z komunistami w Berlinie

Berlin, 14 sierpnia. (AW). Wczoraj wieczorem przyszło w północno-wschodniej części miasta w dzielnicy robotniczej do starcia ostrego między policją a komunsitami. Gdy policja chciała rozpędzić pochód, zaczęto ją obrzucać kamieniami. **Policja dała strzały, przyczem raniono ciężko dwóch komunistów, a jednego zabito. Dwóch policjantów jest ciężko rannych.**

„gvina", jako zapowiedź przedstawienia „Lohengrina" na Wawelu.

TEATR MIEJSKI IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj, to jest w piątek, Opera warszawska wystawia na Wawelu (na dziedzińcu arkadowym) „Lohengrina" ze Stanisławem Gruszczyńskim w roli tytułowej. W sobotę i w niedzielę odbędą się ostatnie cztery przedstawienia operowe, mianowicie: w sobotę po południu po cenach zniżonych „Goplana", w niedzielę po południu po cenach zniżonych „Straszny Dwór", w sobotę zaś i w niedzielę wieczorem o godzinie 7.30 premjera opery komicznej Ludomira Różyckiego „Casanova". Na premjerę tę przyjeżdża z Warszawy kompozytor, Ludomir Różycki. W poniedziałek ostatnie pożegnalne przedstawienie zespołu artystów Opery warszawskiej. Wystąpią gościnnie wszyscy tenory Opery warszawskiej, to jest Adam Dobosz, Stanisław Gruszczyński, Marceli Sowiński, oraz Olga Orlińska, primadonna Opery poznańskiej. W programie dane będą pięć aktów z najpiękniejszych oper, a mianowicie: „Aidy", „Żydówki", „Fausta" i „Toski".

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „BEZ KOSZULKI". Cieszącą się tak wielkiem powodzeniem rewja „Bez koszulki" ukaże się jeszcze tylko dzisiaj, w piątek, na przedstawieniu wieczornem, oraz w sobotę na przedstawieniu popołudniowem, o godzinie 4 po cenach zniżonych, wreszcie w niedzielę o godzinie 4 po południu. W sobotę, dnia 15 b. m., wchodzi na afisz jeden z największych warszawskich sukcesów, rewja „Ile mi dasz"? Oprócz artystów warszawskiego „Qui pro Quo", w wykonaniu rewji weźmie udział para baletowa, p. Janina Szymberłówna i p. Eugenjusz Wojnar.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Sobota, 15 b. m., po południu: „Goplana"; wieczorem: „Casanowa".

Niedziela, 16 b. m., po południu: „Straszny Dwór"; wieczorem: „Casanowa".

Poniedziałek, 17 b. m.: Ostatnie pożegnalne przedstawienie operowe.

TEATR „BAGATELA"

Sobota, 15 b. m., o godzinie 4 po południu: „Bez koszulki" (ceny zniżone); wieczorem o godzinie 8.15: „Ile mi dasz"?

Niedziela, 16 b. m., wieczorem o godzinie 8.15: „Ile mi dasz"?

Z kraju i ze świata

PIĄTA ROCZNICA CUDU NAD WISŁĄ. W uzupełnieniu naszego wczorajszego doniesienia o uroczystościach wojskowych, jakie odbędą się w naszem mieście w sobotę, 15 b. m., z okazji piątej rocznicy „Cudu nad Wisłą", podajemy, że o godzinie 9 rano odbędzie się msza św. polowa, oraz parada wojskowa na Błoniach. W razie niepogody msza św. polowa, oraz parada wojskowa odpada, a odbędzie się jedynie msza św. w kościele św. Piotra o godzinie 9 rano.

4.000 GOŁĘBI POCZTOWYCH, pochodzących ze Śląska i z Kongresówki wypuszczonych będzie jutro o godzinie 11 rano z placu Mokotowskiego w Warszawie. Będzie to uczczenie dnia święta Żołnierza polskiego.

OWACJA DZIECI POLSKICH Z FRANCJI DLA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. Z Warszawy donoszą 13 b. m.: Dzisiaj o godzinie 8 rano podczas odjazdu z dworca wiedeńskiego pociągu, którym miał odjechać do Druskiennik marszałek Piłsudski, przybyła delegacja dzieci polskich z Francji. Imieniem dzieci wygłosił powitalne przemówienie chłopiec Mizera. Marszałek rozmawiał dłuższy czas z dziećmi. Gdy pociąg ruszył, dzieci wznosiły okrzyki: „Niech żyje Polska! Niech żyje marszałek Piłsudski!"

NUNCJUSZ PAPIESKI Monsg. Lauri, który w dniu 15 sierpnia dokona uroczystej koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej w Wielkich Piekarach, przybył wczoraj do Katowic. Na dworcu nuncjusz powitany został przez przedstawicieli władz i duchowieństwa. — Wielki pochód odprowadził dostojnego gościa do willi ks. biskupa Hlonda. Dzisiaj nuncjusz w towarzystwie biskupa Nowaka, który przybył do Katowic, udał się do Wielkich Piekar.

ILOŚĆ BEZROBOTNYCH W WARSZAWIE w czasie od 1 do 8 b. m. wynosiła 4.798.

JAGLICA WCIĄŻ SIĘ SZERZY. „Monitor Polski" ogłasza nowe przypadki jaglicy (trachoma), zanotowane w Polsce w ciągu przedostatniego tygodnia, z tego 71 w województwie poznańskiem, a 14 w województwie warszawskiem. Województwo poznańskie jest ciągle wielkiem ogniskiem jaglicy. W województwie warszawskiem [illegible] przypadków tej choroby. W ostatnim tygodniu, według urzędowego wykazu, zanotowano 103 nowych przypadków jaglicy. W województwie lwowskiem 11, w województwie poleskiem 12, w województwie poznańskiem 33. [illegible] jaglicę. Planowa akcja państwowa [illegible] stale się zwiększa.

STRAJK W FABRYCE POZNAŃSKIEGO. Z Łodzi donoszą: W jednym z oddziałów fabryki Poznańskiego wybuchł strajk na tle podwyżek. Ponieważ strajku nie udało się załatwić na drodze pertraktacyj, robotnicy postanowili [illegible] strajk całej fabryki.

MŁODOCIANI DEFRAUDANCI BANKOWI. Dwaj młodzi, nieletni jeszcze, urzędnicy jednego z poznańskich banków w Poznaniu, Alfons A. i Kazimierz [illegible], sprzeniewierzyli na szkodę swego banku 18.000 złotych [illegible] do Poznania, Bydgoszczy i Gdańska [illegible] zostało jeszcze 3.000 złotych. [illegible]

PLAGA CYGANÓW. Z Katowic donoszą: W ostatnich czasach okolice Mysłowic nawiedzone zostały przez liczną plagę cyganów. Niema dnia, aby przez miasto nie przeciągała jakaś banda, w całej okolicy [illegible] obozowisk cygańskich, z których kobiety i mężczyźni włóczą się po mieście i [illegible].

PIERWSZY PRZELOT Z PUCKA DO KOPENHAGI. Z Warszawy donoszą: Po odbyciu szeregu próbnych lotów nad Bałtykiem, dziś odbył się pierwszy przelot między Kopenhagą a Puckiem hydroplanem [illegible] dyrektora Polskiej Linji Lotniczej A. Wygarda, odbył przelot z Kopenhagi do Pucka w ciągu 2 godzin 20 minut, dalsze przeloty między Puckiem a Kopenhagą rozpoczną się od 15 b. m.

ODZNACZENIE RZEZBIARZA POLSKIEGO. Dnia 30 lipca b. r., jak donoszą pisma amerykańskie, na wystawie Salonu artystów francuskich w Tuileries odbyło się uroczyste odznaczenie artysty-rzeźbiarza, Stanisława Jackowskiego, z Warszawy, za dzieło pod tytułem: „Tancerka". Uroczystość to odbyła się w obecności ministra oświaty, p. de Monzie, oraz dyrektora departamentu, p. Setulisa.

SKUTKI HURAGANU W CZECHACH. Jak donosiliśmy, onegdaj w nocy, po bardzo upalnym dniu, zerwała się nad Pragą i nad zachodnią Czechosłowacją wielka burza, która zakończyła się oberwaniem się chmury, z licznemi piorunami. Nad Pragą uderzyło kilkadziesiąt piorunów. Ulice miasta w ciągu krótkiego czasu pokryły się grubą warstwą gradu o wielkości gołębiego jajka. W kilku miejscowościach zachodniej Czechosłowacji wskutek oberwania się chmury, wystąpiły rzeki i zalały okolice. Szkody są bardzo znaczne. Dwie linje kolejowe, wiodące z Pragi, zostały uszkodzone.

Wedle dalszych doniesień z Pragi, olbrzymi grad podczas onegdajszego huraganu w szeregu wsi kompletnie wybił drób i zwierzęta domowe, a nawet w kilku miejscowościach pozabijał krowy. Dotąd doniesiono o 4 ofiarach w ludziach.

OLBRZYMIE SZKODY W HOLANDJI. Z Amsterdamu donoszą: Szkody, wyrządzone we wschodnich prowincjach z powodu onegdajszego huraganu, wynoszą około 10 miljonów guldenów. Urodzaje na polach zostały zniszczone. We wszystkich większych miastach utworzyły się komitety niesienia pomocy dla ofiar katastrofy.

BUNT NA TORPEDOWCU. Z Madrytu donoszą, że w porcie Tangeru zbuntowała się załoga stojącej tam francuskiej łodzi torpedowej. Bunt stłumiono, a załogę uwięziono.

ROZWÓD PREZYDENTA REPUBLIKI TURECKIEJ. Z Konstantynopola donoszą urzędowo, że prezydent republiki, Mustafa Kemal, rozwiódł się dnia 5 b. m. z żoną Ouuchaki-Rade-Latife, za wzajemnem porozumieniem.

Ze sportu

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE O MISTRZOSTWO POLSKI W KRAKOWIE rozpoczynają się dzisiaj na boisku T. S. Wisła. Reprezentowane są wszystkie okręgi, a więc górnośląski, krakowski, lwowski, łódzki, pomorski, poznański, warszawski i wileński. Do zawodów zgłoszono 140 zawodników z 28 klubów. Spodziewać się należy, że cały krakowski „świat oficjalny" zjawi się na pierwszych w Krakowie o mistrzostwo Polski organizowanych zawodach lekkoatletycznych. Bilety wstępu po 1 zł. dla akademików, wojskowych i studentów po 30 groszy do nabycia przy kasie boiska T. S. Wisła każdego dnia na pół godziny przed rozpoczęciem zawodów. Zawody rozpoczynają się dzisiaj o godzinie 4 po południu, jutro o godzinie 9 przed południem i o godzinie 3 po południu, w niedzielę o godzinie 9 rano i o godzinie 3 po południu.

CZARNI—WISŁA I CZARNI—JUTRZENKA. Zawody te odbędą się 15 i 16 b. m. na boisku Towarzystwa sportowego Jutrzenka o godzinie 5.30 po południu.

Czarni (Lwów) w Krakowie. W oba dni świąt gościć będzie w Krakowie I L. K. S. Czarni, najstarszy klub lwowski. Czarni należą obecnie do najsilniejszych klubów Polski, a we Lwowie są oni jedynie równorzędnym konkurentem mistrza Polski — Pogoni, jak o tem świadczy ostatni wynik 3:3. Po tylu nieudałych imprezach z klubami zagranicznymi, należy się spodziewać, że dwudniowe zawody Jutrzenki i Wisły z Czarnymi, drużyną rzeczywiście silną i ładnie grającą, należeć będą do najbardziej interesujących. W sobotę wystąpią Czarni przeciwko Jutrzence, w niedzielę przeciwko Wiśle. Oba spotkania odbędą się na boisku Jutrzenki.

Przyjazd przedstawicieli armij zagranicznych do Krakowa

Kraków, 14 sierpnia.

Dzisiaj o godzinie 7 rano przybyli do naszego miasta specjalnym pociągiem wojskowym ze Lwowa przedstawiciele wojskowi państw europejskich, Ameryki i Japonji, biorący udział w wielkich manewrach armji polskiej.

Na granicy województwa krakowskiego w Tarnowie powitał gości imieniem p. wojewody starosta Tchórznicki.

Po przyjściu pociągu na tutejszy dworzec, dostojnicy wojskowi powitani zostali na peronie przez przedstawicieli wojskowości, władz cywilnych i miasta, w osobach inspektora armji gen. Szeptyckiego, komisarza miasta W. Ostrowskiego, wicewojewody Wawruscha, dyr. policji Stycznia i innych.

Po powitaniu na dworcu, goście udali się do przygotowanych kwater, a następnie między godziną 10—1 zwiedzali zabytki miasta, poczem spożyli śniadanie w kasynie oficerskiem przy ulicy Zybliikiewicza, wydane przez inspektora armji generała Szeptyckiego.

O godzinie 4.30 nastąpi wyjazd samochodami z pod Sukiennic do salin wielickich, skąd goście wrócą o godzinie 7.30 do Krakowa i wezmą udział w obiedzie, wydanym na ich cześć przez miasto w salach Starego Teatru.

Jutro o godzinie 9 rano goście wyjadą autami do Zakopanego, skąd odbędą wycieczki do Kuźnic, Doliny Kościeliskiej i Morskiego Oka. Z Zakopanego udadzą się do Katowic, a stamtąd na dalszy ciąg manewrów do Torunia.

Nadmieniamy, że zagraniczni dostojnicy przybyli do nas w poważnej liczbie 40 osób, a wśród nich znajdują się oficerowie tej miary, co generał Gouraud, gubernator Paryża, bohater wojny światowej, a dalej generał Ironside (Anglja), generał Graziol (Włochy), generał Lupescu (Rumunja), generał Holy (Czechosłowacja), generał Barjaktarovic (Jugosławja), generał Tarvaud (Estonja) generał Radzduus (Łotwa), pułk. Konney (Ameryka), pułk. Mehmed-Keman-Bej (Turcja), pułk. de Mazzarodo Vivanco (Hiszpanja), pułk. Pareira (Portugalja), maj. Martola Hmar (Finlandja, płk. Arbin (Szwecja), maj. Higuchi (Japonja) i inni.

TELEGRAMY

Sokoli z Ameryki w Warszawie

Lwów, 14 sierpnia. Wczoraj o godz. 9 wieczór Sokoli z Ameryki, żegnani entuzjastycznie przez władze cywilne i wojskowe, oraz Sokolstwo miejscowe, odjechali do Warszawy.

Warszawa, 14 sierpnia. (Tel. wł.). Dziś o godzinie 4'40 przyjechała do Warszawy wycieczka Sokołów z Ameryki. Na dworcu powitała ich starszyzna Sokołów z prezesem hr. Zamoyskim na czele, oraz szereg organizacyj społecznych, sportowych i narodowyc. Główne przyjęcie wycieczki, ze względu na zmęczenie gości, rozpocznie się jutro.

Konferencja ministra Skrzyńskiego z Briandem

Paryż, 14 sierpnia. Briand odbył wczoraj rozmowę z ministrem Skrzyńskim, w której mu podał do wiadomości, że tekst odpowiedzi francuskiej do Niemiec będzie zakomunikowany rządom sprzymierzonym przed definitywnem udzieleniem odpowiedzi Niemcom, a to celem uzgodnienia wzajemnego stanowiska sprzymierzonych wobec niej.

Wielka katastrofa kolejowa

Amiens, 14 sierpnia. (PAT). Na stacji Amiens **wykoleił się pociąg pospieszny.** Zabitych zostało 12 osób, rannych 80 w tem 7 ciężko.

Z pola walk w Marokku

Londyn, 14 sierpnia. (AW). „Daily Telegraph" donosi z Fezu, że francuska ofenzywa generalna w Marokku ma być odroczona do nadejścia większych posiłków. Wojska francuskie cierpią bardzo od panujących upałów. Również szerzy się wśród nich czerwonka. — Kontyngenty oddziałów tubylczych z południowego Marokka okazały się materjałem mało wartościowym.

Krwawe starcia w Tiensinie

Z Tientsinu donoszą: Strajkujący **zaatakowali przędzalnie bawełny,** znajdujące się w mieście i **zniszczyli ją zupełnie.** Władze chińskie wysłały silny oddział policji. W starciu **zginęło 8 manifestantów,** 40 było rannych. Aresztowano 400 strajkujących. Szkody, wyrządzone przez zniszczenie magazynu, obliczają na 200.000 f. szt.

Aresztowanie komunistek w Warszawie

Warszawa, 14 sierpnia. (AW). Aresztowano tu trzy **siostry Goldfarb i Gustawę Hinberg,** należące do Związku młodzieży komunistycznej. Stwierdzono, że pieniądze, które otrzymał we Lwowie Botwin, a które zostały skonfiskowane przez policję, były wysłane przez jedną z sióstr Goldfarb. Wszystkie aresztowane pełniły **rolę kurjerów komunistycznych między Warszawą a Lwowem.**

Powstanie antyangielskie w Tybecie

Wiedeń, 14 sierpnia. (PAT). „Neues W. Tagblatt" donosi z Moskwy: Po antyangielskich niepokojach w Chinach, rozpoczęły się one teraz **w Tybecie,** gdzie przyszło do **dużych demonstracyj.** Zwycięstwo antyangielskiego kierunku w Lhassie oraz **zamach na oficjalnego przedstawiciela Anglji,** majora Sandra, uważają w Moskwie za **początek powstania antyangielskiego,** które, zdaniem kół moskiewskich, przyniesie zupełne **uwolnienie Tybetu z pod wpływów gospodarczych i politycznych** Anglji.

Walki w Syrji

Depesze z Paryża donoszą: Wedle informacyj z Syrji, celem stłumienia rozruchów wysłano dwa małe oddziały. Jeden z nich w sile 173 ludzi został **z nienacka osaczony przez nieprzyjaciela,** tak, że tylko 70 żołnierzy mogło przedostać się do Sueidy, dokąd też przybył następnie i drugi oddział. Kolumna jenerała Michauda, złożona z 800 ludzi, została wysłana na odsiecz Sueidzie, w drodze jednak zaatakowana przez Druzów, którzy zagrabili transport żywności, **zmuszona została po uporczywej walce do odwrotu** do swej podstawy operacyjnej. Garnizon w Sueidzie jest zaopatrzony w środki żywności i amunicję i odpiera z łatwością **słabe ataki przeciwnika.** Było tylko kilku rannych. Kolumna jenerała Michauda liczy **350 rannych, w tem 23 oficerów,** liczba zabitych z tej kolumny na razie trudna jest do określenia, ponieważ **zaginęło bez wieści 430 żołnierzy,** w tem wielka liczba Syryjczyków, którzy dostali się do niewoli, względnie schronili się do Transjordanji. Stwierdzono tylko nazwiska 14 zabitych żołnierzy.

Jenerał Sarrail sądzi, że stłumi ruch przy pomocy nieznacznych tylko posiłków. Posiłki te zostały niezwłocznie wysłane.

Zakończenie procesu lwowskiego przeciw Jaegerowej i tow.

Lwów, 14 sierpnia.

Na wczorajszej rozprawie oświadczył się prokurator przeciwko wszystkim wnioskom obrony, postawionym onegdaj. — Następnie obrońca Głuszkiewicza domaga się powołania nowych znawców pisma i psychjatrów, celem wydania opinji o sile pamięci zarówno oskarżonych, jak i świadków, wobec olbrzymich sprzeczności, zachodzących w ich zeznaniach.

Trybunał udaje się na naradę, trwającą od godz. 10 rano do godz. 2 i pół, poczem przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału, odmawiającą wszelkim wnioskom tak prokuratora jak i obrońców, ponieważ kwestje odnośne zostały częścią przy rozprawie wyjaśnione, częścią są dla sprawy obojętne. Również odmawia trybunał wnioskowi obrony o poddanie Mykietyna pod obserwację lekarską oraz o odroczenie rozprawy.

Następnie zabiera głos dr Grek imieniem całej obrony i składa dłuższą deklarację, w której obrona oświadcza, że wobec tego, że nie dano jej możności przeprowadzenia jakichkolwiek dowodów, któreby mogły poprzeć tezę obrończą, a końcowe wywody obrony, pomimo przekonania o niewinności podsądnych, wobec usunięcia zasadniczych rzeczowych podstaw obrony mogłyby raczej mieć tylko wartość krasomówczą, obrona zmuszona jest oświadczyć, iż w końcowych wywodach, przewidzianych procedurą karną, udziału wziąć nie może.

Trybunał udaje się na naradę, po której na ławie obrońców zasiada ich tylko dwóch w charakterze słuchaczy. Przewodniczący ogłasza zamknięcie postępowania dowodowego, poczem zabiera głos prokurator i wygłasza dwugodzinne przemówienie, w którem na zasadzie treści aktu oskarżenia popiera winę oskarżonych. — Przechodzi zarzuty przeciw Mykietynowi i Dwornickiemu i między innemi oświadcza, że zeznania Mykietyna, złożone w śledztwie, powinny decydować przy wydaniu wyroku. — Mykietyn skłamał, obwiniają Pańczyszyna i w swoim cyniźmie posunął się do jak najdalszych granic. „Wchłonąwszy bowiem w siebie zarzuty podniesione w sposób przyzwoity przez obronę, wydał je z siebie w sposób wstrętny i zuchwały" i z jego postępowania wyciągnąć można wniosek, że jeżeli był zdolny do fałszywych zeznań za cenę pomarańczy i bułki, to za sumę 5.000 dolarów byłby gotów do wszystkiego.

Co do Pańczyszyna, to nie ma powodu, aby mu nie wierzyć. — Z powodu spóźnionej pory, rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego, w którym ma przemawiać prokurator w dalszym ciągu o winie innych oskarżonych, poczem ma przemawiać zastępca strony poszkodowanej i po naradzie trybunału, ogłoszony zostanie wyrok.

ZO STATNIEJ CHWILI

WŁADYSŁAW ST. REYMONT wraz z małżonką przybył dzisiaj o godzinie 6 rano do Krakowa z Poznania, gdzie bawił wczoraj w powrocie z kuracji za granicą. Wł. Reymont, który zamieszkał w hotelu Francuskim, udaje się z Krakowa do Wierzchosławic.

RZĄD NA UROCZYSTOŚCIACH REYMONTOWSKICH. Jak się dowiadujemy, na uroczystościach Reymontowskich w Wierzchosławicach rząd będzie zastąpiony przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Stanisława Grabskiego.

CZESI NA OBCHODZIE REYMONTOWSKIM W WIERZCHOSŁAWICACH. Wojewódzki komitet Reymontowski w Krakowie komunikuje, że czeskosłowacka rolnicza partja republikańska wysyła na uroczystości Reymontowskie w Wierzchosławicach, jako swoich reprezentantów, senatora Milutina Krizko i posła dra Wojdeka.

ZJAZD DELEGATÓW CECHÓW RZEZNICKICH I MASARSKICH Z CAŁEJ POLSKI odbędzie się w Krakowie w sobotę, 15 b. m. Program obejmuje: O godzinie 8.45 nabożeństwo w kościele Marjackim; o gdzinie 12 w południe otwarcie zjazdu w sali Strzeleckiej. Na porządku dziennym szereg referatów w sprawach zawodowych.

ODROCZENIE ROZPRAWY SZPIEGOWSKIEJ W KRAKOWIE. Tocząca się od dwóch dni tajna rozprawa w tutejszym sądzie okręgowym karnym przeciwko Jaworskiemu, Gawronowi i Tanawskiemu, oskarżonym o zbrodnię szpiegostwa na rzecz sowdepji, została odroczona do dnia 2 września b. r., ponieważ zaszła konieczność zawezwania nowych świadków z Wilna.

WŁAMANIE DO FIRMY „WAWEL" W KRAKOWIE. Do biura spedycyjnego „Wawel" przy ulicy Potockiego 9 włamali się ubiegłej nocy niewyśledzeni sprawcy, którzy, po przecięciu drutów od dzwonków alarmowych, dostali się do biura, gdzie, po wycięciu tylnej ściany kasy ogniotrwałej, skradli znajdującą się w niej gotówkę w kwocie 4.000 złotych. Sprawcy nie pozostawili na miejscu żadnych śladów

WŁAMANIE DO MIESZKANIA. Helena Bujowa zawiadomiła ekspozyturę śledczą, że ubiegłej nocy, podczas snu domowników, włamali się do jej mieszkania przy ulicy Rękawka l. 4 nieznani sprawcy przez wyjęcie szyby w oknie i skradli garderobę męską i damską, wartości około 850 złotych.

KOBIETA, PRZEJECHANA PRZEZ POCIĄG. Dnia 13 b. m. o godzinie 4.30 nad ranem napotkał dróżnik kolejowy na przestrzeni Swoszowice-Skawina zwłoki nieznanej kobiety, lat około 25, szatynki, ubranej w czarną aksamitną suknię, w białe pończochy i takież pantofelki Kobieta owa widocznie poniosła śmierć wskutek przejechania przez pociąg, gdyż prawa ręka i obie nogi były odcięte. Przy zwłokach znaleziono żakiet, a w torebce bilet kolejowy Kraków-Swoszowice i kwit Nr 7111 z datą 1 sierpnia 1925 firmy Eisenberger, Kraków, ulica św. Krzyża 7.

Djarjusz ekonomiczny

— **Fałszywe banknoty dolarowe zaczęły się w różnych odcinkach, przeważnie drobnych, pojawiać w ostanich czasach w Polsce.** Oszukiwaniu łatwowiernych sprzyja pokątny handel walutowy.

— **Wpływy z danin i monopolów w lipcu przyniosły skarbowi państwa 118.7 mil. zł.,** to jest o 6.6 mil. zł. więcej, niż preliminowano, z tego podatki bezpośrednie 25.5 mil. zł., podatki pośrednie 10.9 mil. zł, monopole 38.8 mil. zł.

— **Umowa w sprawie ceł wywozowych dla przetworów gdańskich,** zawarta 30 lipca między Polską a Gdańskiem, została podpisana.

— Robotnicy przemysłu drzewnego, oraz zatrudnieni przy spławianiu drzewa na Wiśle w Gdańsku, **zażądali podwyżki zarobków.** Pracodawcy żądania odrzucili. Do groźniejszego konfliktu zapewne nie przyjdzie.

— **Zwolnienie zaległych podatków od procentów i kar za zwłokę** w razie spłacenia ich przed 1 września, wywołało ożywiony ruch w urzędach podatkowych.

— **Tegoroczne zbiory zboża w Kanadzie wynoszą 375 mil. buszli pszenicy, 446 mil. owsa, 15 mil. żyta.** Z tego, wynika, iż tegoroczne zbiory zboża w Kanadzie są wyższe od zeszłorocznych.

— **Trudną sytuację klasy robotniczej rozpatrywano na powszechnym kongresie Związków zawodowych w Niemczech w dniach 12 i 13 b. m.** — Uchwalono wprowadzić system płacenia w parytecie złotym.

— **Rokowania w celu stworzenia w Czechach kartelu hut szklanych,** produkujących szkło taflowe, zostały wznowione.

— **Nową organizację sprzedaży w postaci kartelu zamierzają utworzyć właściciele największych cegielni polskich,** a to celem podniesienia niezwykle niskich cen cegły.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Kraków, 14 sierpnia.

Ostatni dzień tygodnia, jako też dzień przedświąteczny, przeszedł pod znakiem ogólnej apatji i niechęci do pracy. Ilość członków, przybywających na posiedzenia, z każdym dniem maleje i doszło w dniu dzisiejszym zaledwie do kilku.

Transakcyj dokonano jedynie Zieleniewskim 11.00 i Chybiem po 4.35. Kursa utrzymane. Ruch bardzo słaby.

W walutach i dewizach zastój ogólny.

Dolar nieoficjalnie utrzymany na wczorajszym poziomie 5.45—5.65.

Na pogiełdziu silne zainteresowanie w dalszym ciągu Lokomotywami w większych ilościach. Płacono za Lokomotywy 0.71—0.72, Jaworzno drobne 8.20.

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 14 sierpnia 1925 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Starachowice	1.70
Żyrardów	7.00
Nobel	1.05
Haberbusch	5.15
Spirytus	1.85

Zurych, 14 sierpnia. (PAT). Zamknięcie giełdy. Paryż 24.05, Londyn 25.02, Nowy Jork 5.15, Belgja 23.20, Włochy 18.60, Hiszpanja 74.15, Holandja 207.15, Berlin 1.22.6, Wiedeń 72.50, Sztokholm 138.45, Oslo 94.75, Kopenhaga 117.50, Sofja 3.75, Praga 15.25, Warszawa 93.50, Budapeszt 0.72.5, Białogród 9.22%, Ateny 8.00, Konstantynopol 3.02, Bukareszt 2.65, Helsingfors 13.00, Buenos Aires 208.00. Tendencja bez zainteresowania.

Informacje przemysłowe i handlowe

W SPRAWIE ZAKAZU PRZYWOZU NIEKTÓRYCH TOWARÓW. Krak. Izba handlowa i przemysłowa podaje, że w myśl rozporządzenia Rady ministrów z dnia 7 sierpnia b. r. zabroniony jest przywóz towarów, objętych rozporządzeniami Rady ministrów z dnia 17 czerwca b. r. i z dnia 11 lipca b. r.

Dotyczy to w szczególności towarów, które dotąd były zakazane do przywozu tylko z Rzeszy niemieckiej, tak, że obecnie rozszerzony został zakaz przywozu tych towarów również z innych państw.

O ile jednak towary, o których mowa, pochodzą i przychodzą nie z Rzeszy niemieckiej, będą zwalniane z zakazu przywozu przez urzędy celne na podstawie pozwoleń przywozowych, wystawianych przez min. przemysłu i handlu.

Do 15 sierpnia 1925 włącznie mogą urzędy celne w razie nie przedłożenia pozwoleń przywozowych, uwzględniać również i inne dokumenty, stwierdzające pochodzenie towaru nie z Rzeszy niemieckiej. Rozporządzenie wchodzi w życie 14 sierpnia b. r. i obowiązuje do 14 listopada b. r.

Towary objęte zakazem przywozu na podstawie tego rozporządzenia mogą być przywiezione bez pozwoleń przywozowych do dnia 29 sierpnia b. r. włącznie o ile nie pochodzą z Rzeszy niemieckiej i zostały nadane do przewozu koleją, statkiem lub pocztą najpóźniej w dniu 13 sierpnia b. r.

OGRANICZENIA IMPORTU TOWARÓW ZAGRANICZNYCH. Skutki nieurodzaju 1924 r., wyrażające się wzmożonym importem mąki zagranicznej do Polski, spowodowały łącznie z kryzysem przemysłowym ujemny bilans handlowy, wymagający ze strony Państwa Polskiego zastosowania środków zaradczych. Niezależnie od tego zaostrzenie stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Niemcami oraz wstrzymanie przez Niemcy wwozu polskiego węgla i innych towarów — zmuszają Rząd Polski do szukania nowych rynków zbytu dla towarów, eksportowanych dotychczas do Niemiec.

Ujemne saldo bilansu handlowego potęguje jeszcze ta okoliczność, że zakaz wwozu do nas niektórych towarów niemieckich, mający być równoważnikiem zastosowanych przez Niemcy utrudnień wwozu, — jest omijany przy pomocy transportu towarów niemieckich do Polski przez inne kraje.

Powyższe względy spowodowały konieczność wprowadzenia ogólnej reglamentacji przywozu tych towarów, których wwóz z Niemiec jest zabroniony (Dziennik Ustaw Nr. 80 z dnia 7-go sierpnia 1925 r.). Reglamentacja ta polega na tem, że poszczególnym państwom będą przyznane kontyngenty wwozu do Polski odpowiednio do cyfr przywozu z poszczególnych krajów z przed daty wstrzymania wwozu niektórych towarów niemieckich do Polski.

O ile jednak jakiś kraj zechce importować do Polski towary w ilościach większych od ilości, wwożonych przed wprowadzeniem reglamentacji, to zwiększony wwóz uzależniony będzie od możności ulokowania na rynku tego kraju równoważnej partji towarów polskich, które dotychczas znajdowały zbyt w Niemczech.

Zobowiązania, wynikające z traktatów handlowych, będą oczywiście w całości uszanowane.

Podział kontyngentów pomiędzy poszczególne państwa będzie dokonany w sposób liberalny, możliwie ułatwiający uzyskanie pozwolenia wwozu przez firmy zagraniczne i krajowe. Rozporządzenie więc powyższe nietylko nie odbije się ujemnie na eksporterach zagranicznych, ale będzie również dla nich pewnem udogodnieniem technicznem, ponieważ niedawno wprowadzone świadectwa, mające stwierdzać miejsce pochodzenia towarów, zostaną skasowane, za wyjątkiem oczywiście świadectw pochodzenia, wystawionych na towary, korzystające ze zniżek celnych.

Rozporządzenie, wprowadzające reglamentację, ma charakter przejściowy i zostało wydane na przeciąg trzech miesięcy.

UDZIAŁ CIĘŻKIEGO PRZEMYSŁU W TARGACH WSCHODNICH. Ciężki przemysł metalowy zgłasza się obecnie w nader silnym stopniu do wzięcia udziału w V-tych targach wschodnich. Między innymi pierwsza fabryka lokomotyw w Chrzanowie wystawi wyprodukowany w całości pierwszy w Polsce parowóz. Zakłady ostrowieckie wystawiają wagony do przewozu ryb i wagoniki wąskotorowe. Spółka „Górnośląski Przemysł Metalowy" buduje na terenie targowym garaż, z cynkowanej blachy falistej, oraz wzorową stację benzynową.

ROZWÓJ RUCHU OSZCZĘDNOŚCIOWEGO W NIEMCZECH. Dane, dotyczące niemieckich kas oszczędnościowych w miesiącu czerwcu r. b. świadczą o stałym wzroście ruchu oszczędnościowego w Niemczech, wobec którego postępy w tej dziedzinie u nas postępują daleko w tyle. Wkłady oszczędnościowe w samych Prusach zwiększyły się od Nowego Roku o 391.5 miljonów na 797 miljonów marek, czyli o 96.5%. W samym czerwcu wzrost wynosił 54.4 miljonów marek.

ROKOWANIA W SPRAWIE SPŁAT DŁUGÓW BELGIJSKICH. Onegdaj rozpoczęły się w Nowym Jorku rokowania między przedstawicielami rządu belgijskiego i Stanów Zjednoczonych w sprawie spłat długów wojennych belgijskich w sumie 480 miljonów dolarów. Według przypuszczeń dług belgijski zostanie rozłożony na 75 do 90 lat przy stopie procentowej 2 do 2 i trzy czwarte procent. Tymczasem Belgja ma otrzymać moratorjum na przeciąg 5 do 10 lat.

WYSTAWY I TARGI ZAGRANICZNE. W czasie od 21 czerwca do 23 sierpnia odbędzie się krajowa wystawa rolniczo-przemysłowa w Kromieryżu na Morawach. Prócz działu rolniczego wystawa obejmuje następujące działy: szkolny, artystyczny, archeologiczny, leśny i oddział prac uczniów szkoły rolniczej w Kromierzyżu. O bliższe informacje zechcą się zwracać interesowani do Konsulatu Polskiego w Morawskiej Ostrawie (Czechosłowacja).

W czasie od 29 sierpnia do 8 września br. odbędą się targi w Lubljanie. Przedstawicielem targów lubljańskich na Polskę jest p. Brunon Sikorski (Związek Towarzystw Kupieckich) Poznań, ulica Pocztowa 21.

BAISSA NA GIEŁDACH NIEMIECKICH. Na giełdach niemieckich w ciągu ostatniego tygodnia dała się zauważyć tendencja zniżkowa dla walorów węglowych i hutniczych. Tendencję tą tłumaczą tem, że zawiodły niemieckie nadzieje, co do rozmiaru strajku górniczego w Anglji. Było to dotkliwym ciosem dla niemieckich kół gospodarczych, które spodziewały się zażegnać kryzys w przemyśle węglowym i hutniczym na drodze zwiększenia wywozu do Anglji. Podskoczyły nieco kursy rosyjskich przedwojennych papierów w związku z wiadomościami o rozwiązaniu franco-rosyjskim, co do splaty carskich długów.

LICZBA BEZROBOTNYCH W POLSCE na podstawie sprawozdania z dnia 1 sierpnia b. r. wynosiło 174.729 osób. W stosunku do zeszłego tygodnia liczba ta spadła o 248 osób. Większą ilość bezrobotnych zatrudniły następujące miejscowości: Sosnowiec 287 robotników, z powodu uruchomienia Polskich Zakładów Przemysłu Cynkowego w Będzinie, oraz zwiększenie robót inwestycyjnych magistratu. Ostrowiec 260 robotników, skutkiem zatrudnienia robotników w przemyśle hutniczym i ceramicznym, Piotrków 252 robotników, Kraków 300 robotników i Lwów 260 robotników z powodu zatrudnienia przy robotach polnych.

Na terenie Górnego Śląska bezrobocie wzrosło o 965 osób skutkiem dalszego zwalniania robotników z kopalń i hut, w Łodzi o 100 osób z powodu redukcji w fabrykach włókienniczych.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Przewodnik handlowy i informacyjny po Krakowie

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

NOWY ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH
ważny od dnia 5 czerwca 1925 r.

ODCHODZĄCYCH ZE STACJI KRAKOWSKIEJ

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	
Warszawy Z. (sezon)	0·30	Warszawa	8·19
Wiednia	0·50	Wiedeń (Poł. do Szwajcarji)	11·31
Lwowa (Bukaresztu)	2·20	Lwów	8·20
Zakopanego	2·35	Zakopane	8·00
N. Sącza p. Tarnów	2·50	Nowy Sącz	6·44
Krynicy (sezon)	2·50	Krynica	9·07
Niepołomic (sezon)	4·10	Niepołomice	5·20
Piotrowic, Katowic	4·20	Piotrowice	8·33
Lwowa (Poc. do N. Sącza)	6·35	Lwów	12·35
Katowic Z.	7·00	Katowice	9·33
Piotrowic	7·12	Piotrowice	11·34
Zakopanego	7·30	Zakopane	12.50
Lwowa	7·50	Lwów	17·20
Oświęcimia p. Skawinę z Krakowa-Płaszowa	8·10	Oświęcim	10·20
Wieliczki	8·20	Wieliczka	8·52
Warszawy Z.	8·45	Warszawa	19·50
N. Sącza via Sucha	8·50	N. Sącz	16·10
Kocmyrzowa z Grzegórzek	9·20	Kocmyrzów	10·22
Poznania Z. przez Katowice	10·05	Poznań	22·00
Żywca	10·20	Żywiec	14·59
N. Sącza p. Tarnów	11·05	N. Sącz p. Tarnów	16·45
Krynicy	11·05	Krynica	20·00
Lwowa	11·45	Lwów	22·00
Lwowa	13·15	Lwów	19·05
Katowic	13·30	Katowice	16·13
Zakopanego-N. Sącza	13·30	Zakopane	20·25
Kocmyrzowa	13·40	Kocmyrzów	14·53
Wieliczki	13·50	Wieliczka	14·22
Słotwiny-Brzeska (w soboty)	14·00	Słotwina-Brzesko	15·47
Warszawy Z.	14·10	Warszawa	21·40
Oświęcimia p. Skawinę	14·10	Oświęcim	16·35
Piotrowic	14·20	Piotrowice	18·50
Niepołomic	14·50	Niepołomice	15·27
Przemyśla (Poł. do N. Sącza)	15·25	Przemyśl	22·27
Trzebini	15·15	Trzebinia	17·50
Słotwiny-Brzeska (codziennie prócz sobót)	16·25	Słotwina-Brzesko	18·21
Katowic (Berlina)	16·50	Katowice	18·40
Wiednia z Bielska posp.	17·55	Wiedeń	6·15
Bielska (Cieszyna)	17·55	Bielsko	22·00
Gdańska	19·00	Gdańsk	9·55
Katowic	19·15	Katowice	21·48
Warszawy	19·15	Warszawa	9·00
Bochni	19·20	Bochnia	20·33
Warszawy Z.	19·30	Warszawa	5·35
Nowego Sącza	19·30	Nowy Sącz	2·55
Rozwadowa	20·05	Rozwadów	2·50
Wieliczki	20·10	Wieliczka	20·52
Kocmyrzowa z Grzegórzek	20·08	Kocmyrzów	21·10
Lwowa	20·50	Lwów	6·15
Bielska-Cieszyna	21·15	Bielsko	0·46
		Cieszyn	2·10
Łodzi	21·45	Łódź	6·40
Poznania przez Katowice	22·20	Poznań	6·30
Krynicy i N. Sącza	22·25	Krynica	6·45
Lwowa	23·20	Lwów	9·50
Zakopanego	23·35	Zakopane	6·35
Warszawy	23·55	Warszawa	7·58

PRZYCHODZĄCYCH DO STACJI KRAKOWSKIEJ

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	
Lwowa	0·22	Lwów	8·20
Piotrowic	1·48	Piotrowice	22·30
Wiednia	1·48	Wiedeń	14·20
Warszawy (sezon)	2·08	Warszawa	18·15
Łodzi	5·06	Łódź	20·30
Krynicy przez Tarnów	5·30	Krynica	20 50
Zakopanego	5·40	Zakopane	23·00
Poznania	5·58	Poznań	21·25
Warszawy	6·15	Warszawa	22·40
Słotwiny-Brzeska	6·30	Słotwina	4·45
Lwowa	6·43	Lwów	20·55
Nowego Sącza przez Chabówkę	6·50	Nowy Sącz	23·20
Kocmyrzowa-Grzegórz.	6·55	Kocmyrzów	5·55
Dziedzic	7·20	Dziedzice	4·40
Wieliczki	7·22	Wieliczka	6·50
Rozwadowa	7·40	Rozwadów	0·05
Oświęcimia przez Skawinę	7·47	Oświęcim	5·20
Warszawy via Radom-Dęblin	8·15	Warszawa via Dęblin	17·25
Niepołomic	8·15	Niepołomice	6·15
Katowic	8·30	Katowice	5·52
Piotrowic	9·15	Piotrowice	4·55
Lwowa	9·45	Lwów	0·05
Gdańska	10·05	Gdansk	18·50
Cieszyna	10·40	Cieszyn	6·00
Wiednia	10·40	Wiedeń (do Dziedzic posp.)	22·50
Wieliczki	12·20	Wieliczka	11·48
Kocmyrzowa	12·30	Kocmyrzów	11·20
Katowic (Berlina)	12·50	Katowice	11·10
Lwowa	13·40	Lwów	3·25
Zakopanego	15·05	Zakopane	
Skawiny	15·05	Skawina	14·17
Piotrowic	15·15	Piotrowice	11·22
Tarnowa-Krynicy	15·45	Tarnów	13·48
Katowic	16·05	Katowice	13·45
Lwowa (Bukaresztu)	16·15	Lwów	11·15
Warszawy	16·43	Warszawa	6·00
Niepołomic	17·00	Niepołomice	16·00
Lwowa	17·25	Lwów	7·40
Wieliczki	18·45	Wieliczka	18·15
Kocmyrzowa do Grzegórzek	19.00	Kocmyrzów	18·00
Piotrowic	19·15	Piotrowice	14·35
Nowego Sącza przez Chabówkę	20·20	Nowy Sącz	13·05
Poznania przez Katowice	20·37	Poznań	8·40
Przemyśla	20·50	Przemyśl	14·00
Zakopanego	21·00	Zakopane	15·50
Katowic	22·10	Katowice	19·45
Lwowa	21·48	Lwów	15·25
Żywca	22·50	Żywiec	18·30
Warszawy	23·05	Warszawa	15·30
Zakopanego (sezon)	23·20	Zakopane	18·20
Krynicy (sezon)	23.47	Krynica	17·30

UWAGA: Wyrazy, wydrukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pospieszne
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Za ewentualne zmiany nie bierze się odpowiedzialności.
Przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września dodano w nawiasie sezon.

Szan. Czytelników prosimy przy zakupach uwzględniać firmy ogłaszające się w „N. Reformie"

RZECZY GODNE ZWIEDZENIA W KRAKOWIE
(INFORMATOR DLA PRZEJEZDNYCH)

Władze państwowe: Województwo, Basztowa 22. Komenda obozu warownego, pl. św. Magdaleny 2. Prokuratorja Generalna Rz. P., Rynek gł. 30. Kuratorjum okręgu szkolnego krak. Wielopole (Gmach P. K. O.) Dyrekcja policji, Zacisze 5. Izba skarbowa, Helclów 2. Dyrekcja okręgu skarbowego, Kanonicza 17, Dyrekcja kolei państwowej, pl. Matejki 12. Dyrekcja Poczt i Telegrafów, Warszawska 3. Okręgowa Izba kontroli państwowej, Krowoderska 5. Okręgowy Urząd ziemski, Wolska 4. Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych, Rynek gł. 35. Urząd wymiaru należytości, Zacisze 7. Urząd górniczy okręgowy, św Jana 13. Urząd miar, Szujskiego 1. Urząd probierczy, Kanonicza 17. Sąd apelacyjny, Grodzka 52. Sąd okręgowy cywilny, Grodzka 55. Sąd powiatowy cywilny, św. Jana 22. Sąd okręgowy karny, Senacka 3, Sąd powiatowy karny, Kanonicza 9.

Barbakan, czyli t. zw. **Rondel bramy Florjańskiej,** zabytek architektury z końca XV i XVI wieku, otwarty codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Wieża Marjacka, otwarta od godz. 10—2. Wstęp 50 gr.

Muzeum w Ratuszu od 10 do 2. Wstęp 50 groszy

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godziny 10—2. Wstęp 1 zł od osoby. Zbiorowe wycieczki otrzymują zniżkę w kancelarji Muzeum w Sukiennicach.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10 rano, w niedzielę i święta po nabożeństwach. Wstęp 1 złoty.

Zamek na Wawelu i Smocza Jama. Wstęp 1 złoty.

Muzeum Etnograficzne na Wawelu otwarte codziennie. Wstęp 20 groszy.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz **skarbiec kościoła N. P. Marji** zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, oraz lapidarjum otwarte codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Dom i Muzeum Jana Matejki, ul. Florjańska 41, dzieła i zbiory mistrza, otwarte codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Wystawa Sztuk Pięknych, w gmachu przy placu Szczepańskim, otwarta codziennie od godziny 10—4 po południu. Wstęp 1 zł 50 gr, w dniu otwarcia 2 zł od osoby. Członkowie Towarzystwa mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

REPERTUAR teatrów i kinoteatrów wewnątrz numeru w rubryce: TEATR, KINO, ZABAWA.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY“

Na uroczystości Reymontowskie

Kraków, 14 sierpnia.

Pochylą się jutro głowy ludu polskiego przed autorem „Chłopów“. Ten akt pietyzmu z tej właśnie strony przedewszystkiem, — należy się Reymontowi. Zdobył on przecież nagrodę powszechno światową Nobla za dzieło, w którem, w powieściowej barwnej formie, dał charakterystyką duszy chłopa polskiego, syntezę jego odczucia dla zjawisk zarówno rodzinnego, jak społecznego życia, dał chłopa żywego i prawdziwego, chłopa polskiego, z jego wierzeniami, dodatniemi i ujemnemi cechami ludzkiemi. Dał mu charakter swoisty, polski, zgoła odmienny od charakteru ludu narodów innych.

Nie był Reymont pierwszym pisarzem, który na tle ludowem osnuł jeden z najprzedniejszych swoich utworów powieściowych. Lud polski przedtem także dostarczał pierwszorzędnym piórom polskim tematu do utworów wartościowych, któremi pochlubić się może powieściowa literatura polska. Reymont jednak umiał z tak różuorodnych stron podpatrzeć życie ludu polskiego, wniknął tak głęboko w psychikę polskiego chłopa, że dał czytelnikom ludzi żywych takich, jakimi są istotnie, — nie takich, jakimi sobie ich niejednokrotnie wyobrażano i jakimi miećby ich chciano. Połączył przytem realizm codziennego i rodzinnego życia chłopskiego z równoczesnem wydobyciem duszy ludu tkwiących w niej pierwiastków, które tchną pięknem poezji. I stworeył utwór prawdziwy i utwór piękny. Stąd jego wartość nietylko w literaturze polskiej, lecz w powszechno-światowej.

Ta powszechno-światowa literatura poznała się na wysokiej wartości „Chłopów“. Doczekała się ta wspaniała powieść tłómaczenia na wszystkie niemal języki kulturalnego świata. Wprawdzie w tłómaczeniach zatarło się to subtelne zabarwienie, jakie „Chłopom“ nadaje język specyficznie ludowy, tak gienjalnie podsłuchany przez Reymonta. Ale pozostał kościec powieści i chłop polski ze swoją duszą. I dzięki temu nietylko Reymont, lecz także lud polski wszedł na arenę powszechno-światowej literatury i utrwalił to swoje w niej stanowisko dzięki temu, że właśnie za „Chłopów“ otrzymał Reymont nagrodę Nobla.

Dlatego słuszną jest rzeczą, że na czoło uroczystości Reymontowskich wybija się obecnie lud polski, niosąc w podzięce wyrazy hołdu i uznania autorowi „Chłopów“.

Ale wraz z ludem polskim niesie Reymontowi wyrazy hołdu także całe społeczeństwo polskie. Ono umiało zawsze cenić wielki talent powieściopisarski Reymonta, a dzisiaj czuje się szczęśliwem, że przez laury Noblowskie przypomniał światu, iż Polska nawet w czasach największej niewoli posiadała ludzi wielkiej kultury pióra, że Polska w dziedzinie cywilizowanych narodów nie była kopciuszkiem i snuła nić swej własnej, swoistej twórczości.

Polska wdzięczną jest Reymontowi za to, co jej dał jego wielki talent, bo to pozostanie na wieki własnością całego narodu, będzie jego nabytkiem, świadczącym o niespożytej sile jego twórczości literackiej. Dlatego społeczeństwo polskie ma prawo i obowiązek wyrażenia wdzięczności i złożenia hołdu dla wielkiego swojego pisarza, za ten dar niespożyty, jakim obdarzył je twórczy jego talent.

Prorok pracy i prawa bożego na ziemi

Historję i rozwój ludzkości stanowią czyny; rozmach i siła ich decydują o rozmiarach posunięć myśli i rzeczywistości. Bywają to czyny o różnym charakterze i różnem napięciu ducha, woli, nerwów. Raz mieczowe, wymagające zgrania wszelkich władz ducha, myśli i nerwów, to znowu wieszcze, dalekim losom wydzierające tajemnicę spraw zawiłych, lub myślowe, przenikające, skryte skarbce prawd wiecznych czy też żmudnej, wielkiej pracy, przebudowującej istniejącą rzeczywistość.

Wszystkie one udziałem są ludzi wielkich, służących narodowi swemu, jako że najbliżej żyjący, a przez naród ludzkości, gdyż czyn ich przenika granice i przestrzenie, różnice ras i wyznań, docierając do źródeł zagadnień i trosk człowieka — zagadnienia te rozwiązuje w sposób prosty i jasny, tak, że widz nie spostrzega często olbrzymiego wysiłku, nieporównanego trudu, jaki w czasie przepracowywania takich zagadnień genjusz ludzki ponosi.

Do kategorji twórców takich czynów wliczamy Władysława Reymonta.

Wyszedłszy z zamkniętego domu, w którym przebywał „Homo sapiens“, zachłystujący się przeżywaniem wzruszeń nawskróś osobistych, wyłącznie artystycznych, „Homo sapiens“ idący z dala od ludzi i rzeczywistości w krainę egotycznych smutków i wzniesień ponad pogardzaną szarą masę codziennych zjadaczy chleba, Władysław Reymont udał się na poszukiwanie tajemnych źródeł życia, korzenia macierzystego, z którego wszelaki pęd bierze początek i soki żywiące. Przebyć musiał modne podówczas komedjanctwo życia i „fermenty“, tworzące osad na duszach, zapatrzonych w siebie ludzi. Poprzez otchłań między sztuką a życiem, między artystą a publicznością przechodził Reymont, zachowując swój nowy i odmienny stosunek do otaczającego świata. Nie dał się uwieść ani wybujałym pędom indywidualizmu, ani wielkości nadczłowieka, pozostał wśród masy maluczkich w ich trudzie i duszy szukając pierwotnej głębi bytu. Co więcej, ten zgiełk pogoni za sensacją emocyj „wyższego rzędu“, to podążanie na szczudłach egzaltacji gdzieś w „własną prawdę“ poza dzień i świat kazało Reymontowi opuścić rynek „czystej“ sztuki, oddzielić się od miast, w których panowała orgja nastrojów i zamieszkać wśród zdrowych fizycznie i moralnie, prostych i silnych ludzi, których sensem życia będzie — nie wglądanie w drobne tragizmy osobistych powiązań, lecz wyczucie tych tajemnych nici, które teraźniejszość z przeszłością i przyszłością w całość nieskończoną wiążą, wielkie zagadnienie obejmują, do odnalezienia korzenia macierzystego wśród ljanów rozrosłych krzewisk doprowadzą.

Pomiędzy takimi to ludźmi pocznie szukać najwyższego czasów owych i wieczystych problemu: człowiek i zbiorowość — człowiek z całym zasobem namiętności, brzemieniem win i zasług, wynikających z pierwotnego postawienia człowieka wobec przyrody, pozostawionego na łup żywiołów i rozwiązującego swój do nich stosunek nie wedle systemu wypracowanych rozmyślań i równań, lecz wedle nakazu kosmicznej siły, zabijającej to, co rozprasza, a potęgującej to, co zespala, łączy i szeregnje, co ciągle się staje, rozwija w rzeczywisty twór.

Nie dzieło sztuki zatem skrzepłe w swej martwocie, nie oderwane od rzeczywistości problemy, lecz praca zawsze ruchliwa, rozwijająca się, nieskończona — będzie tym punktem wyjścia dla zrozumienia wartości życia i jego zadań.

— „Tak już być musi“! Młody po starym syn po ojcu, a posobnie, a ciegiem, dopóki Twoja wola, Jezu miłosierny“.

Najwyższe prawo i nakaz pracy każe prostemu chłopu rozwiązać wszystkie trudności życiowe. Ano to poda konającej jesieni testament płodny słowami tak prostemi.

„Kopta no ludzie, kopta“ — stawiając wieczystość pracy daleko wyżej, niźli przemijający żywot jadnostki.

Postawienie człowieka oko w oko z twardym trudem dnia powszedniego, z nakazem wieczystej i nigdy niewyczerpanej pracy rozwiązuje jednocześnie drugi trudny problemat obowiązku jednostki względem zbiorowości i stosunku zbiorowości do tego, co grozi jej rozbiciem, osłabieniem, opóźnieniem zbiorowej pracy.

— „Na świecie musi iść swoim porządkiem“ — postanawia patrzący na niezmordowaną pracę ziemi wedle odwiecznego prawa i z tą ziemią w jedno zrosły chłop.

Chłop i ziemia — człowiek i ziemia, na której opiera się jego życie, jego myśl i cały rachunek dziejów, cała tradycja pokoleń, trwalsza nad siłę niszczących żywiołów, palących namiętności, — ona jedna, na której się staje co dnia inna rzeczywistość, ona jedna decyduje o wielkości wysiłku człowieka, o pożytku w gromadzie i wieczności. Ona reguluje ruch zawiści, i miłości, ona wieczna matka i niezmienna towarzyszka pracy, tchnieniem swem uciszy wszelkie burze, pochłonie szał, wyrastający w czasie życia — bez ziemi, w czasie pracy — na wyrobku. Jej posiadanie jest zapewnieniem spokojnego obiegu krwi w organiźmie silnego rytmu serca, które bije z ziemią i dla ziemi.

Na tej ziemi, zrosły z nią najczulszemi włóknami pracuje niezmordowany pracownik na skibach przeznaczenia, spełniający swą pracę, jak nabożeństwo, — stając się jedną z tą pracą i ziemią całością. I wtedy napięcie pracy staje się silniejsze od napięcia uczuć, któremi zapala się człowiek w godzinach zapoznania swego wielkiego zadania.

Zagadnienie pracy, zbiorowości i człowieka, rozwiązane przez Reymonta już w dobie panowania indywidualistycznego kaprysu, stawianego często wyżej od praw zbiorowości, — staje wobec nas może w aktualniejszej szacie, niż podówczas.

Żyjemy bowiem w okresie koordynowania życia sprzęgania wysiłków w jeden, wspólny różaniec pracy — i dlatego Reymont musi nam być daleko bliższy, niż był w czasie, kiedy jego „Chłopi“ odsłaniali swe oblicze. Filizofja życiowa Reymonta, ta przepiękna apoteoza pracy, apoteoza prawa bożego na ziemi, zwycięstwa gromady nad namiętnością, zwycięstwa interesu gromady, może dziś znaleść prędzej zrozumienie i odczucie wśród twórców młodej sztuki, tak wysoko niosącej sztandar pracy i ruchu.

Leopold Tomaszkiewicz.



Władysław St. Reymont

O stylu chłopskim Reymonta

Styl chłopski, a więc naturalnie w „Chłopach“. Czemże się jednak styl ten różni od zwykłego stylu powieściowego? Zobaczymy niebawem.

Pierwszą oznaką stylu ludowego czy chłopskiego jest używanie wyrazów obcych w zmienionej, zniekształconej postaci. A więc zamiast ukontentowanie *kuntentność*, *ambicja = ambit*, *marnowanie = marnacja*, *elementarz = lamentarz*, *asencja*, *baldach*, *łachmytek*, *precent*, *wagować się* i t. p.

Drugą oznaką są wyrazy czysto gwarowe, w języku ogólnym nieznane. Tak np. mówią *cięgiem* zamiast ciągle, *kużden* (każdy), *jazgotać* (wrzeszczeć), *lekujący* (lekarz), *płakliwy* (płaczliwy), *przebierny* (co przebiera), *samson* (sam), *żdziebko* (trochę), *ziąb* (zimno).

Potem idą formy właściwe gwarom a często zachowane z dalekiej przeszłości (archaiczne) np. zaimek *mę*, *nikto*, *ino*, formy l. podwójnej *naju*, *waju*, *nama*, *wama* i tak samo w formach czasownikowych: *będzieta*, *daliśta*, *wierzyta*, ale *bojał się*, (nieskrócone na bać się), *stojał*. Spotyka się i formy rzeczowników żeńskich i n... jakich ne — ów w 2 limn.; *bułków*, *dziecków*, *karczmów* chociaż w języku ogólnym końcówka ta właściwa tylko rzeczownikom osobowym męskim.

Odrębną cechą stylu ludowego a tak umiejętnie zastosowaną przez Reymonta, są zwroty osobliwe i przysłowia. A to rozgłaszać = *z ozorem po wsi latać*, paść bydło = *za krowim ogonem tańcować*, dziewosłębić = *z wódką posłać*, mówić = *parę z gęby puścić*, dokuczyć = *miętkie miejsce wymacać*, być dzieckiem = *koszulę w zębach nosić*, życie sobie odebrać = *postroneczka szukać*. A przysłowiami możnaby zbogacić „Zbiór Adelberga“ Opróaz znanych jak: „jaki korzeń taka nać“, albo „gęsią orze, piaskiem sieje i niezgorzej im się dzieje“, spotykamy takie. „Jeszcze baran żyje, a już kuśnierz kożuch na nim szyje“; Kto sieje zło, niech se smutki zbiera“, „Sam Maciek stłoczy, ale sam nie wyskoczy“, „Łacniej zabić człowieka, niż go urodzić“, „I na złocie straci, kto je przepłaci“. „Komu święta to świ ta, a brzuch zawsze o głodzie pamięta“. „Kaj grzysi przydzwaniają, tam pijak do mszy służy“. I wiele wiele innych.

Najwybitniejszą jednak cechą stylu ludowego jest skład zdań współrzędny, a bardzo ograniczone używanie zdań pobocznych chyba przedmiotów z *że*, lub warunkowych z *by*, *aby*. Użycie imiesłowów jako skrótów zdań całych jest prawie nieznane. Taki też charakter ma styl Reymonta w „Chłopach“ że przytoczymy tylko jeden ustęp dłuższy:

„Lipce też przez to całe dni stojały pustką, pod strażą tylko staruch, psów i tych sadów coraz gęściej przysłaniających chałupy; czasem sie jeno dziad jakiś przewlókł, odprowadzany psiemi jazgotami, albo wóz do młyna, i znowu drogi leżały puste, a oniemiałe chałupy przezierały wskróś sadów przepalonemi szybkami na pola szerokie, na pola nieobjęte, co jakby morzem ziem wieś całą okrążały, na pola, co niby matka rodzona tuliła na podołku dzieciny swoje i przy piersi wezbranej trzymała w żywiącem objęciu“.

Te cechy wszystkie wystarczają, aby nadać stylowi „Chłopów“ barwę zupełnie chłopską, wybitnie ludową.

R. Zawiliński.

WŁADYSŁAW REYMONT.

PZENOSINY

Z pierwszego tomu „Chłopów“ przytaczamy kilka bardzo charakterystycznych ustępów, znamionujących styl, język i genjalny sposób obrazowania scen wiejskich Autora, który będzie jutro przedmiotem powszechnego hołdu społeczeństwa polskiego.

Robili przenosiny Jagusi do męża.

Nieco przódzi, przeprowadzili tęgą krowę i przewieźli skrzynkę, pierzyny, i statki różne, jakie w wianie dostawała. Teraz zaś, może w pacierz po zachodzie, kiej zmroczało i świat się zaciągnął mgłami, bo na odmianę szło, wywalili się od Dominikowej.

Muzyka szła na przedzie i raźno przegrywała, a za nią Jagusię wystrojoną jeszcze po weselnemu matka wiedła z braćmi i kumami, a dopiero w podle, gdzie kto miał miejsce, walili hurmą weselnicy.

Szli zwolna wzdłuż stawu, któren poczerniał i gasł przyduszony mrokiem, wskroś mgieł coraz gęstszych, w ciszy ciemnicy ogłuchłej i ślepej jeszcze, że tupoty i grania rozlegały się krótko i dudniały jakby z pod wody. Młódź podśpiewywała czasami, to kuma jaka zawiedła, chłop któren wrzasnął: „da dana“, ale wnet cichli, ochoty jeszcze nie było i ziąb wilgotny przejmował do żywego. Dopiero kiej nawrócili w Borynowe opłotki, druchny zaśpiewały:

A płakała dziewczyna,
Jak jej ślub dawali;
Cztery świece zapalili,
W organy zagrali.
Myślałaś dziewczyno,
Że ci zawsze będą grać?...
Wczoraj trochę, dzisiaj trochę...
A na całe życie płacz...
Da dana! A na całe życie płacz

Na ganku przed progiem, czekał już Boryna, kawalerowie i Józka.

Dominikowa wniosła przodem, w węzełku skibkę chleba, soli szczyptę, węgiel, wosk z gromnicy i pęk kłosów poświęconych na Zielną, a gdy i Jaguś próg przestąpiła, kumy ciskały za nią nitki wyprute i paździerze, by zły nie miał przystępu i wiodło się jej wszystko.

Wraz też witali, całowali, a życzyli młodym szczęścia, zdrowia i co tam Pan Bóg da, a do izby szli, że wnet zawalili ławy wszystkie i kąty.

Grajkowie narządzając instrumenty pobrzękiwali z cicha, aby nie mącić poczęstunku, z jakim wystąpił Boryna.

Chodził ano z pełną blachą od kuma do kuma, częstował, niewolił, w ramiona brał i przepijał do każdego, kowal mu pomagał w drugiej stronie, a Magda z Józką, roznosiły na talerzach, placek miodem i serem nadziewany, któren umyślnie upiekła na przenosiny, by się ojcu przypochlebić.

Ale zabawa szła nie tęgo, juści, że nikt za kołnierz nie wylewał i od kieliszków nie stronił, przepijali nawet ze smakiem, ino że jakoś nie nabierali weselnego ducha, i nie wiedli się do wrzątka, ledwie parkotali, tak jak woda na słabym ogniu; siedzieli osowiale, ruchali się ciężko, nieswojo, mało pogadywali i z cicha, a jaki taki ze starszych ziewał ukradkiem, by się corychlej gdzie na słomę dostać.

Kobiety zaś, choć to nasienie najbardziej wrzaski i zabawę czyniące, rozwalały się ino po ławach, w kąty się kryły i mało wiele między sobą rajcowały.

Jagusia w mężowej komorze wnet się przestroiła w szmaty zwyczajne, tyla że świąteczne, i wyszła ugaszczać a przyjmować, ale matka do niczego się jej tknąć nie dała.

— Wesela se zażyj córuchno! Narobisz się jeszcze, natrudzisz! — szeptała i raz wraz ją przygarniała do piersi i z płaczem tuliła, aż to dziwno było niejednemu, boć nie we świat szła za chłopa, nie na drugą wieś i na biedę.

Pośmiewali-się z takiej tkliwości matczynej, a zęby ostrzyli przekpinkami, ile że teraz właśnie na przenosinach, kiej Jaguś już gospodynią weszła w mężowski dom, w tyle gruntu i dobra wszelkiego, otwierały się im oczy, a nie jednej matce dostałych córek zazdrość szła do gardła, dzieuchom też było jakoś nieswojo i markotno.

— — — — — — — — —

W izbie już tańcowali, zwolna jeszcze i jakby od niechcenia; jedna Nastka Gołębianka, hulała ostro z Szymkiem Paczesiem. Umówili się w przódzi, więc skoro muzyka zagrała, zwarli się mocno i tańcowali rzetelnie a długo; to na odpocznienie brali się wpół i nosili po izbie, aże ich ciągotki brały do siebie, to pogadywali wesoło, śmiali się w głos i biedro w biedro chodzili, aż Dominikowa z niepokojem naglądała do syna.

Ale dopiero, gdy nadszedł wójt, spóźnił się, bo musiał rekrutów odstawiać do powiatu, rozruchali się ludzie, bo skoro wszedł, skoro przepił raz i drugi, wziął rozprawiać z gospodarzami i przekpiwali się z „młodych“.

— Pan młody kiej ściana, a młoducha nibyto sukno czerwone.

— Jutro powiecie...

— Probant z was Macieju, toście dnia nie zmarnowali.

— Nie gęsior przecie, to nijak mu na oczach wszystkich!

— I półkwaterkabym nie trzymał za tem! Rzuć ino kamuszkiem w krzaki, a zawżdy ptaszek jaki wyfrunie, wójt to wama mówi!

Gruchnęli śmiechem, bo Jagna uciekła na drugą stronę.

Kobiety też dogadywały, co im ślina przyniesła na język.

Wnet się wrzawa wzmogła i wesołość ogarniała dusze, wójt pomógł rzetelnie, ale i gorzałka zrobiła swoje. Boryna nie żałował i flachę puszczał częstą kolejką; tańce też szły raźniejsze i gęstsze, śpiewać już poczynali, przytupywać, i coraz większem kołem taczać po izbie.

— — — — — — — — —

Muzyka rżnęła od ucha, siarczyście, młódź hulała raźno, krzykała i obcasami ostro biła, a oni się tak zabawiali społecznie i wesoło, że o bożym świecie zapominali.

— — — — — — — — —

Darmo Boryna zapraszał do jadła, nikt nawet nie słyszał. Potem Jaguś raz po raz przywtarzała by szli, to ją wójt wciągnął do kupy, usadził przy sobie i za rękę trzymał.

Dopiero Jasiek z przezwiska Przewrotny, krzyknął w głos:

— Do misek chodźta ludzie, bo stygnie!

Usadzili się po starszeństwie, i jak przystało na przenosinach, z Dominikową i jej chłopakami w pośrodku; druchny i drużbowie zasiedli razem przy sobie, a Boryna z Jagusią ostali na izbie, by posługiwać i mieć baczenie na wszystko.

Cicho się zrobiło, tyla, że za oknami dzieci wrzeszczały i tuzowały się między sobą, a Łapa z ujadaniem obiegał dom i darł się do sieni, naród zaś w cichości a z powagą, porał się z jadłem i ochotnie bódł miski czubate, ino łyżki skrzybotały o wręby i szkło brząkało w kolejkach.

Jagusia zaś cięgiem zapraszała i prawie każdemu z osobna podtykała, czy mięso, czy czego innego zarówno, a niewoliła by sobie nie żałowali, składnie jej to szło, i tak utrafnie każdemu to słowo przypochlebne powiadała, i taką urodnością się wszystkim miliła, że niejeden z parobków chodził za nią tęskliwemi oczyma, a matka aże rosła z kuntentności, odkładała łyżkę, by się ino patrzeć na nią i cieszyć.

— — — — — — — — —

Po wieczerzy, muzyka gruchnęła w chału... z taką mocą, aż ściany stajni drygnęły i p... straszone kury, gdakały z chlewów. Wrza... buchnęły we świat i pryskały od domu niby te ognie czerwone w noc ciemną, niby grzmoty buchały po stajni. Hulanka tam już szła siarczysta, śmiechy, wesołość, zabawa, a raz wraz ziemia dudniała od przegonów i pisk dzieuszyn rozdzierał powietrze.

— — — — — — — — —

Dom tańcował wciąż i weselił się całem sercem, ochotniej nawet niźli wczoraj, bo poczęstunek był sutszy i barzej niewowlili gospodarze. Wodzili się też w tanach do upadł...

Wrzeli już niby ten ukrop na mocnym ogni... a co przysłabli zdziebko, muzyka grzmiała z nową siłą, że jako łan uderzony wichurą, ino się przyginali, brali o rozmach, niecili rum nogami i z krzykiem szli w nowy tan, ze śpiewami, a huczno, tłumno i ogniście.

Że już im dusze całkiem stajały od gorąco... ści, krew kipiała warem, rozum odch... ca się zapamiętały w hulance, ... dygotał do taktu, każdy ruc... każdy krzyk śpiewem, a każd... się jarzyły i radością.

I tak szło przez całą noc... tania!

Teatry paryskie w sezonie ogórkowym

Paryż, w sierpniu.

Mimo trwającego jeszcze w całej pełni sezonu ogórkowego, za kulisami teatralnego świata czynione są interesujące przygotowania na przyszły sezon zimowy. Zwłaszcza „najmłodsi" okazują dużo ruchliwości. Dotąd mieli oni swą, jeżeli nie jedyną, to główną ostoję w teatrze „Vieux Colombier", „L'Atelier" bowiem z różnych powodów nie stało na wysokości zadania [illegible], a „soirées Quinson" grawitują raczej ku klasycyzmowi. Ostatnio przybywa im przy rue Mogador nowa placówka, gdzie dyr. Isola oddaje jedną ze sal wyłącznie na wystawianie sztuk autorów dotąd nieznanych. Jeżeli dodamy jeszcze „L'Oeuvre" i od biedy „Comedie de Champs Elysées" widzimy, że ilość scen, z których mogłaby się wypowiedzieć w Paryżu twórczość „najmłodszych" i „nieznanych" (dwie różne grupy), przedstawia się ilościowo pokaźnie. Czy wypowie się ona, to już druga strona medalu.

„Komedja Francuska" zapowiada na sierpień (za wzorem lipca b. r., który wykazał wyjątkowo wysoką frekwencję), serję przedstawień autorów klasycznych. Przeważnie wejdą w jej repertuar: Moliere, Corneille, Racine obok autorów greckich. [illegible] która ma objąć razem około 20 przedstawień, wywołała, zwłaszcza wśród „etrangerów" [illegible] zainteresowanie. O cyklu tym, dającym [illegible] pogląd na to, czem jest dziś „Komedja Francuska" i jakie jest jej znaczenie artystyczne [illegible], napiszę osobno obszerniej.

[illegible] mówi się u nas o potrzebie stworzenia [illegible] teatru eksperymentalnego, zjawia się ar[illegible]: a kto będzie płacił? Przypatrzmy się, jak [illegible] sobie „Le théatre des jeunes auteurs" (Vieux Colombier). Rozpisuje bilety subskrypcyjne, na których napisano poprostu: Ja (ten a ten) zobowiązuję się niniejszem zakupić tyle a tyle biletów na przedstawienie „L. t. d. j. a.", płatnych z góry, najdalej do dnia 1 września b. r. — Paryż, dnia — i rozsyła je wszelakiemi drogami. Nie skomplikowane to, trzeba tylko chcieć!

Z nowego repertuaru w lecie nie widzi się nanaturalnie nic. Tego roku już doszczętnie wygrzebano same antyki, niema wprost jednego teatru, gdzieby można wieczór spędzić, „Wesoła wdówka" konkuruje z „Prawdą o winie", a „Knock" ze „Szkołą kokot". Nic dziwnego tedy, że na bezrybiu tem, wywołał pewne zainteresowanie oryginalny sketch pana Regis Gignoux p. t.: „Wampir usidlony" (Le Vampire apprivoisé) wystawiony przez Champs-Elysées-music-hall. Nie mam pod ręką żadnego podręcznika, ale o ile mnie pamięć nie myli, pan Gignoux popełnił już niejedną rzecz sceniczną.

„Wampir usidlony" jest w pomyśle kapitalny. Do doktora przychodzi bogaty pacjent, znudzony życiem, z żądaniem dokonania transfuzji krwi. — Doktora niema w domu, zato jest jego służąca-pielęgniarka, kobiecinka prosta i rada z tego co ma. Zrazu wzbrania się dokonać sama transfuzji, pieniądz jednakże przekonywuje ją: oddaje część swej krwi. I oto znudzony neurastenik, powróciwszy do sił, chce okazać wdzięczność swej wybawicielce, więc czyni ją swą kochanką i obsypuje zbytkiem. Tymczasem w byłej pielęgniarce dokonuje się metamorfoza psychiczna, życie zaczyna tracić dla niej dawny urok, jednem słowem popada w stan, z jakiego wybawiła ongiś swego kochanka. Błaga go tedy, aby zwrócił jej pobraną krew, błaga daremnie.

„Wampira" ujął reżyser teatru „des Champs-Elysées" mojem zdaniem zbyt realistycznie. Może tak chciał autor, kto wie, bo i artyści byli bardziej na rubaszny ton nastrojeni. Faktem jest, że cała groteskowość pomysłu tonie w teatralnie bystrym i finezyjnym rysunku głównych postaci, którego bezwzględnie sketchowi p. Gignoux odmówić nie można.

Z nowych sztuk, które w przyszłym sezonie wejdą na repertuar „Komedji Francuskiej" znanym jest dotąd tytuł jednej: „Carcasse" komedja satyryczna Denis Amiela i Obey'a.

Music-halle, licząc się z napływem przejezdnych, dają jeden po drugim programy efektowne i staranne. Przepełnienie w nich szalone, zwłaszcza niezrównane Raquel Meller święci triumfy swemi piosenkami.

Emjot.

Ogród zoologiczny w Poznaniu

Poznań, w sierpniu.

Będzie temu lat z pięćdziesiąt, w Poznaniu, wówczas jeszcze dość małem prowincjonalnem mieście, była sobie paczka bywalców restauracji kolejowej, która miała naturalnie swego prezesa. Gdy się raz zbliżały imieniny „prezesa" uradzili członkowie klubu, aby każdy złożył mu jako podarek imieninowy pierwsze lepsze zwierzę, jakie spotka w ciągu paru dni na ulicy. W tem sposób solenizantowi ku jego zdziwieniu przywieziono na uroczystość imienin: świnię, kozę, barana, kota, kaczkę, gęś, koguta, wiewiórkę, królika, pawia, niedźwiedzia i małpę. Ostatnie dwa okazy kupiono od wędrownego cygana. Zwierzęta te umieszczono na razie w ogrodzie restauracyjnym i taki to był krotochwilny zawiązek ogrodu zoologicznego w Poznaniu.

W jakiś czas potem powstało specjalne towarzystwo, opiekujące się ogrodem, którego najzasłużeńszym członkami był Polak Zieliński, nauczyciel, i kupiec Jackel. Ten pierwszy jest jeszcze dziś czynny w polskiem już towarzystwie przyjaciół ogrodu zoologicznego. Niemcy pozostawili ten ogród w roku 1919 w stanie bardzo opłakanym. Dzięki usilnym staraniom i wkładom pieniężnym, stan zwierzyńca jest dziś równy przedwojennemu. A zanosiło się chwilowo na to, że ogród ten będzie zlikwidowany. Całe szczęście, że tego nie zrobiono. Największa to ozdoba Poznania, a jedyna tego rodzaju instytucja w Polsce.

Widziałem ten ogród zoologiczny przed trzema laty. Ile nowych nabytków od tego czasu! W basenie z czystą zimną wodą pluskają się trzy młode zachwycające foki. Sto pociech mają z niemi zwiedzający je goście. Stale wychodzą one na brzeg basenu i wyglądają, czy nie nadchodzi dozorca ze smakowitemi rybami. Z daleka dostrzegają jego białą bluzę i wtedy podnoszą wielki krzyk. Głos mają podobny do szczekania psa, tylko ostrzejszy. Foki można karmić wyłącznie rybami morskiemi i publiczność musi je zakupywać u dozorcy, jeżeli chce tym zwierzętom sprawić uciechę gastronomiczną.

Ale szczególnie są odwiedzane pawilony z małpami. Można sobie wyobrazić, co się musi dziać w lasach podzwrotnikowych, jeżeli tych kilkanaście małp może sprawić tyle hałasu. Są one przytem bardzo nieprzyzwoite, co przecież tem bardziej się uwydatnia, że są karykaturą tych, którzy przychodzą ich odwiedzać. Szczególnie młode małpeczki. Nie można się oprzeć wrażeniu, że to nie zwierzęta, tylko dzieci proletarjatu, gdzieś z suteryn bardzo zabiedzone, ze zmarszczkami przedwczesnej starości.

Małp jest kilka gatunków, mianowicie rezusy, mabaki, pawiany, koczkodany, lemury. Najzabawniejsze są rezusy, które mieszkają z pancernikami. Jak one dokuczają tym ociężałym i niezgrabnym zwierzątkom! To siadają im na grzbiecie, to je trącają, to ciągną za ogon. Wogóle rezusy są najżywsze i najinteligentniejsze.

Ponieważ większość mało cierpi na katar kiszek, przeto karmienie ich jest zabronione. Publiczność jednakowoż nie stosuje się do tego surowego zakazu i rzuca małpom przez gęste ogrodzenie wszelkiego rodzaju pożywienie, przyczem drażni je i zaczepia.

Z nowych nabytków należy zanotować dwa niedźwiedzie (malajskiego i tybetańskiego), ocelota z rodziny kotów, aguty, podobne do dużych szczurów, kilka papug i mnóstwo innego ptactwa. Przedewszystkiem wartościowa jest para żubrów, którym przybyło przed niejakim czasem młode. Wcale nieestetycznie wyglądają te słynne zwierzęta. Gdym je oglądał pół ciała miały pokryte gęstemi, zwiniętemi kudłami, drugie pół mniej więcej nagie, zapewne wskutek lenienia się. Nie mniej tkwi u nich majestat puszczy i siła. Żubry te zostały nabyte za 12.500 zł w Meklemburgji od p. Beymego z Scharbów. Eupassant, wypada uzupełnić powszechną opinję, jakoby te zwierzęta były jedynie monopolem puszczy Białowieskiej. Kilkadziesiąt sztuk tych zwierząt żyje bowiem obecnie na Kaukazie. Puszcza Białowieska jak się zdaje, dziś już nie zawiera ani jednej sztuki tego rzadkiego gatunku.

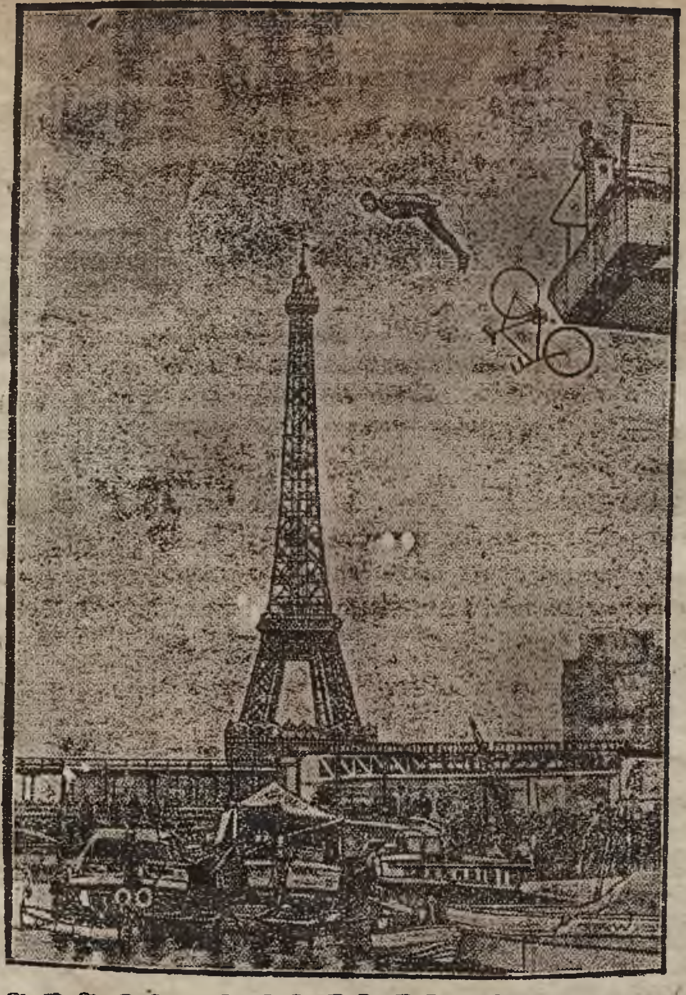
Z ubytków ogrodu wypada wymienić śmierć słonia, „Modego Kohna", o którym już prasa wspominała. Został tylko jego towarzysz, który od czasu do czasu wstrząsa całym ogrodem i okolicą swoim przerażającym rykiem...

Z wielkich drapieżców posiada ogród prócz wymienionych: dwa lwy „Cezara" i „Sylwę", tygrysa, lamparta, hijenę, wilka i t. p.

Kolekcja ptaków jest bardzo bogata. Wielka ilość papug w specjalnej papużarni napełnia całemi dniami powietrze nieznośnym krzykiem. Rzadki okaz emu z gatunku, zbliżonego do strusi, żyjący w Australji, jest wartościowym nabytkiem ogrodu. Ogromnie interesujące są flamingi. Nogi ich niezmiernie długie i chude, jak wysokie badyle, na nogach różowe, zabawne tułowia. Całemi godzinami może ten ptak stać na jednej nodze, drugą zaś trzyma skurczoną pod ciałem, albo wygiętą w bok. Jakim dziwem fizjologicznym to się dzieje, że flamingo jest zdatny do takiego wysiłku, nie zdołałem wyrozumieć.

Przechadzając się po ogrodzie, nie można się dość nadziwić tym najrozmaitszym formom, jakie z taką łatwością stwarza natura. Nieraz ma się wrażenie, że to nic innego, tylko jakaś igraszka dużego i genjalnego dziecka, które bawi się tem, że coraz nowe stwarza dziwactwa. Temu zwierzęciu wydłuża nogi w nieskończoność, temu je skróci, tamtemu całkiem oderwie, innemu pysk uzbraja w potężne kły, tamtemu język zamienia na torbę, owemu wkłada garb na plecy, temu każe nosić młode w worku... Czy przypadkiem w tych komicznych igraszkach i my nie jesteśmy zabawką, którą się natura chwilę bawi...

Tamango.



Śmiały skok

Francuz Mourand zaryzykował niezwykle zuchwałe, ale nader efektowne ćwiczenie sportowo-popisowe. Mianowicie, rozpędziwszy się na kole na podjum wieży, wysokiej na 10 metrów wykonał wraz z kołem skok do Sekwany. — Na ilustracji widzimy Mouranda w chwili skoku z wieży. W głębi wieża Eiffla.

Wpływ ubrania na człowieka

Może za mało w życiu zwracamy uwagę na to, jak wielki wpływ wywiera na nas ubranie i to nie tylko ze strony fizycznej i higjenicznej, ale też i psychologicznej i o niej właśnie omówić słów parę zamierzam.

Ubranie ma za cel chronienie nas od zmiennych wpływów atmosfery a prócz tego zależnie od materjału, wciąga ono w siebie, a następnie wyparowuje różne wydaliny naszego ciała, o czem łatwo przekonać się możemy chodząc w nieprzemakalnym n. p. płaszczu pewien czas, przyczem wewnętrzna strona tegoż jest zupełnie nieraz mokra.

Jäger w swoich słynnych badaniach nad woniami ciała, starał się wykazać, że „dusza" jak się on wyraża objawia się najtypowiej właśnie owemi woniami i każdy z nas wydziela je ze siebie zależnie od uczucia, afektu i sposobu życia w danej chwili, Jedne z tych woni są miłe, a inne znów przykre. Miłe są zwykle wyrazem przyjemnych nastrojów, a przykre znów odwrotnych. Każdy więc człowiek jest stale pogrążony niejako w pewnej atmosferze, którą impregnowane jest jego ubranie; zwłaszcza o ile niezmienia je często, lub nie używa pewnych sztucznych zapachów.

Zmieniając ubranie, zmieniamy zarazem w części i tę atmosferę i dlatego zapewne „czujemy" się w różnych ubraniach rozmaicie, w jednych lepiej, w drugich gorzej. Człowiek zabierający się do swej zwykłej codziennej pracy, zmienia często przytem ubranie na fartuch lub jakieś gorsze i zaraz staje się „innym" a naodwrót po pracy wkładając ubranie spacerowe, staje się znowu „innym" mniej zmęczonym i swobodniejszym. Zupełnie inaczej czuje się każdy z nas we fraku lub smokingu, przybiera nawet przytem jakieś odrębne lżejsze ruchy i zapomina o wielu troskach i smutkach codziennego, szarego życia, mają też rację Anglicy, gdy do stołu schodzą się, nawet u siebie w domu, elegancko ubrani, a nie zabrudzeni, posępni i przesiąknięci zawodowemi zapachami i potem pracy i wysiłków ciała. Inaczej też czujemy się w nowem ubraniu, inaczej w dawno nieużywanem, a na nowo włożonem, a inaczej znów w tem, które codzień nosimy. Nie przeczę, że wielką rolę odgrywa tu sugestja, a raczej dostosowywanie się do kroju ubrania, aktor n. p. rusza się zupełnie inaczej w kostjumie historycznym, jak grając tę samą rolę na próbie w swoim zwykłem ubraniu.

Znaną powszechnie jest rzeczą, że strój trzeba „umieć" nosić co również często obserwować można na scenie, są n. p. aktorzy nie umiejący „nosić" fraka, ew. kontusza czy znów stroju innego.

Śmiesznie wygląda wieśniak ruszający się ciężko i niezgrabnie w modnem angielskiem ubraniu, a naodwrót znów rażą nas eleganckie ruchy panienki, przebranej za dziewczynę wiejską. Ubrania przechodziły też ciekawą przemianę w dziejach ludzkości. Z początku robione, a raczej zarzucone ze skór zwierzęcych, zmieniły się w materjały i to przeważnie barwne i obszerne, by z czasem zmienić krój na więcej przylegający, a kolory, zwłaszcza u mężczyzn na poważniejsze.

A jednak szkoda tych pięknych tkanin i dlatego popieranie strojów ludowych to rzecz bardzo miła, ba nawet to obowiązek. Smutne natomiast robi wrażenie, gdy na wsi koło miłego wiejskiego kościółka, zamiast barwnych jak maki i bławaty włościańskich strojów, widzimy szaro-czarne tandetne, źle skrojone, źle włożone i noszone ubrania, w których młodzi zwłaszcza parobcy chcą udawać elegantów miastowych.

Wprawdzie bardzo często uczeni, zatopieni w swych badaniach, lekceważą sobie ubranie i chodzą bardzo zaniedbani, ale nie dowodzi to wcale, byśmy wszyscy tak samo postępować musieli. Owszem, powinniśmy choćby dla zdrowia i higjeny i dla wzajemnego poważania się chodzić ubrani czysto i porządnie, bo wtedy czujemy się też jakoś lepsi i swobodniejsi. Ubranie podarte i poplamione, dowodzi nie zawsze nędzy, często jest ono odbiciem duszy człowieka na zewnątrz i świadczy o jego charakterze, podobnie jak naodwrót za bardzo wielka elegancja i wymuskanie pokrywać chce płytkość umysłu. Czyż wobec tego będzie kto się śmiał może z biednej służącej, która zbiera pieniądze pracując przytem ciężko, by za ten uciułany grosz kupić sobie jedwabną chusteczkę na głowę o której marzy już tak dawno! Jakże czeka ona potem niedzieli, by módz tę chusteczkę nareszcie włożyć i pójść w niej do kościoła. Zdaje się jej, że wszyscy to na niej widzą, że jest ona wtedy inną, coś więcej wartą na świecie!

Czemuż rozwiewać takie illuzje! Niejedna rzecz na świecie nieraz piękną jest tylko o tyle, o ile przelejemy na nią coś z naszych wymarzonych ideałów — o ile ubierzemy ją w królewską purpurę marzeń i wtedy kostjum taki łudzi nieraz rzeczywistość — daje zadowolenie i osłodę życia, nawet na długi czas a nawet choćby tylko na to by co pewien czas wyciągać go z szafy i marzyć przy nim o tem co było i jak to było!

Dr Adolf Klęsk.

JEDEN Z RASY DYNARSKIEJ

(Aleksa Szantić).

Cicho i bezgłośnie — jeszcze przed rokiem — rozstał się z tym światem, prawie zupełnie zapomniany w ostatnich chwilach swego życia, jeden z twórców dzisiejszej duchowej Jugosławji, poetta o wielkim talencie lirycznym, Aleksa Szantić. Prasa zagraniczna [illegible]ściła o śmierci jego krótkie notatki, z prasy polskiej bodaj czy nie jedyny „Przegląd Współczesny" poświęcił Szantićowi wspomnienie pośmiertne. Postać jego jednnak w literaturze jugosłowiańskiej jest tak olbrzymia, zasługi jego w zjednoczeniu Słowian południowych tak wielkie, że wskazaną jest rzeczą, aby przypomnieć w czem leży wielkość autora „Zwycięzcy".

Aby bliżej poznać i zrozumieć poezję Szantića, należy w najogólniejszych bodgaj zarysach wspomnieć o roli, jaką odegrała jego zie[illegible] rodzinna, Hercegowina, w historji Słowian południowych i ich kulturze.

„Żaden kraj — pisze prof. Crijić, jeden z najtęższych uczonych jugosł. o sławie europejskiej w swem dziele o Półwyspie Bałkańskim — podobnie jak Hercegowina nie obronił się przed wpływem obcych i nigdzie [illegible]owianami niema tylu samouków. [illegible] bez chmur, jego ufność bez [illegible]a jest właśnie owym kra[illegible]iej występują najlepsze za[illegible]chanie wolności i głębokie [illegible]nie narodowe". Jako rys [illegible]cegowińca uważa prof. [illegible]i moralny smutek. Ale [illegible]adzi do rezygnacji. Ten [illegible]uczuciem, z którego się rodzą i pieśni i wielkie czyny. Cała historja dawnego okręgu Kum, przezwanego od herzega, wojewody Stjepana Vukćica, Hercegowiną, potwierdza te słowa uczonego jugosł. Hercegowina od wieków była kolebką bohaterów, junaków, ogniskiem wolności. Tamto schronili się, według starych kronik, bogumiłowie, kiedy ich wygnał ze swego państwa Stevan Nemanja. W górach Hercegowiny zachowwała się wolność nawet za czasów tureckich, tam powstała jugosł. pieśń bohaterska. Carygradowo dała Hercegowina wielu wielkich wezyrów, wielu bohaterów, wschodnich poetów i uczonych a narodowi serbskiemu wielu junaków i bojowników o wolność.

Ale nietylko w historji politycznej Słowian południowych Hercegowina odegrała wybitną rolę: równie wielkie zasługi położyła ona na polu rozwoju kulturalnego Jugosłowian. Stolica kraju, Mostar, posiadająca przepiękne położenie wśród gór i winnic nad rzeką Neretwą, już w 16 i 17 wieku wydaje poetów opiewających wszystkie tematy dnia i zagadnienia wieczności, w 19 zaś wydaje cały szereg pisarzy, wykazujących literacką aktywność, która uczyniła z Mostaru małe centrum życia duchowego półwyspu bałkańskiego.

Aleksa Szantić (ur. 27 maja 1968) kontynuuje tradycje miasta i wespół z pisarzem Svetozarem Corovićem i poetą Jovanem Dučićem przez wstąpienie do redakcji „Bosanskiej Wili" zaznacza nowy zwrot w życiu duchowem Serbów, który wyraźnie już zarysuje się w r. 1896 w wydawanem przez ten „mostarski trifolij" czasopiśmie „Zorza". Twórczość Szantića przypada na czasy krótko po okupacji Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry, a więc na czasy, gdy inteligencja serbska, wyrosła w nowoczesnych szkołach przez Austro-Węgry wzniesionych w tych krajach, zaczęła analizować nowe życie przez ten fakt zapoczątkowany, wspominnając czasem elegijnie lepsze czasy pod Turcją, to znów poddając „nowy porządek" ostrej satyrze. Element serbski w Bośni i Hercegowinie uważa władzę austrjacką za obcą, narzuconą i szuka kontaktu z królestwem Serbji, które pilną uwagę zwróciło już na te kraje zamieszkałe przez plemię jugosł. Życie kulturalne i towarzyskie zyskuje wkrótce ścisły kontakt z Belgradem a sympatje polityczne, skierowane w stronę stolicy Serbji, znajdują swój wyraz w założonym w r. 1907 klubie politycznym „Narod", w którym Szantić intenzywnie pracuje, dopóki ciężka choroba nie zmusza go do zaprzestania pracy w bojówce serbskiej i do usunięcia się w zacisze domowe, by oczekiwać wśród „zapachu jesiennych róż" swojego dnia. W czasie wojny światowej dwukrotnie był oskarżany przez władze austrjackie o zdradę stanu i dwukrotnie na zasadzie „przedawnienia" „zbrodni" (poezją popełnianych) uwolniony.

Szantić jest typowym impresjonistą, na jego lirze wydzwaniają wszystkie wielkie uczucia czasu a nierzadko i socjalnych problemów. Stojąc silnie na gruncie rodzimym, jest Szantić bezpośrednim wyrazem jego uczuć, poetą o silnym charakterze rewolucyjno-narodowym, bez cienia nieufności we własne siły. Jego patrjotyczna lira przeszła więcej faz, od serbskiej do jugosłowiańskiej. Niegdyś zwracał się do „św. Wasilja, co wątpiącym siły dodaje" i do „ikonów", w nowszych zaś utworach apoteozuje ideę jugosłowiańską, pragnącą widzieć jedną duszę w Słowianinie południowym, w Jugosłowianinie, nową duszę jugosłowiańską, będącą synteza trzech dusz: Serba, Chorwata i Słowieńca.

Patrz, dusze, co je wieczysty toczył gad
W jeden się splotły wieniec
Jedno jest plemię i jedna królewska krew
Serb, Chorwat i Słowieniec.

„Poezje" Szantića (wyd. 1911 i 1919) działają jak rakieta, rozpryskująca się w złocisty deszcz iskier, jak symfonja cudnych tonów. Katastrofa, oczyszczenie i apoteoza całego narodu serbskiego zawarte są w głębinach jego wiersza. Niczego w nich nie zatajono: ani tych chwil, gdy dusza jęczała w ciemnościach, ani tych, gdy przez jej struny szalał wicher bólu, ani tych, gdy jak fanfary śpiewała hymn zwycięstwa. „Zwycięstwo" jest jej ostatniemi akordami. Trzepocą one nad resztą, jak sztandar zwycięstwa. Jego „Zwycięzca" daje charakterystykę Szantića, w niej tkwi cały bard bałkański, albowiem on jest w tym utworze swym obecnym „jak Bóg w swojej kreacji". — Każdy wiersz poety nowego pokolenia Jugosłowian posiada ideowe podłoże, gdy na pierwszy plan występują barwne, zaokrąglone obrazy. Refleksyjnie, jak obraz Leonarda da Vinci, działa idea pieśni Szantića bez rezonowania i narzucania się. Ujawnia się ona w tonach, mimo, iż pozostaje na dalszym planie. Poezja jego, podobnie jak Gantiera i Lesconte de Lisle'a, przepojona jest malarską obserwacją, a także jak u parnasowców pełną jest akcji i dynamiki. I jakkolwiek Szantić swem przywoływaniem „głębokiej melancholji przeszłości" i „woni stałych i niestałych rzeczy" przypomina Rodenbacha, Bandelaira, Verlaina, raczej możnaby powiedzieć, iż muza jego zwróciła się twarzą na Wschód, a rosyjski sposób pojmowania problemu cierpienia i bólu stał się jego własnością, częścią jego duszy.

Obok miłości ojczyzny („Ojesnie", „Na starim ogujistima" 1913) spotykamy w poezji Szantića zrozumienie wieśniaka i robotnika, tak, iż obok miana „poety nowego pokolenia" widnieje imię jego jako „poety siewcy". Szantić jest świetnym piewcą człowieka o największym niepokoju w duszy, jakiem jest wieśniak ze swojem wiecznem niezadowoleniem. Dusza wieśniaka, podobnie, jak jego pole, jego rola, nie zna spokoju. Treścią jej jest przemiana, tęsknota za dojrzewaniem i największy właśnie niepokój w czasie żniwa. Pomiędzy siejbą a żniwem wiecznie drży serce wieśniaka. — Z ziemią w nieustannej miłości, z niebem w rozterce, całe życie jego, to powątpiewanie, zazdrość, oczekiwanie. Szatić nie opiewa burzliwych miłości bogów, walk bohaterów w mitycznych bojach. Dusza jego odpoczywa wespół z szarym skowronkiem w świeżo rozoranej skibie, w promieniach żarkiego słońca mostarskiego, a dzięki właściwej tylko sobie intonacji i sile okrzyków, jaką ujawnił w swych utworach socjalnych i patrjotycznych, dzięki tęsknocie człowieka, którego młodość opuszcza a przez którego ogrody wieje październikowy wiatr, igrając resztkami zwiędłych liści, przerwanych snów i bólów" zdobył sobie czołowe miejsce w literaturze południowo-słowiańskiej lat dziewięćsetnych. Utwory tego bojownika o wolność i zjednoczenie Jugosławji, proroka wolności narodowej, tłumaczono na język angielski, niemiecki, węgierski, czeski a ostatnio polski („Nowa Reforma" roku ub. ogłosiła drukiem kilka utworów Szantića w tłum. J. Feldhorna), sam zaś poeta na kilka lat przed śmiercią za zasługi został mianowany członkiem Jugosłowiańskiej Akademji Umiejętności oraz odznaczony orderem św. Sawy.

Dr. Vilim Frančić.